



w numerze:

Doktorat honoris causa dla
prof. W. Budzyńskiego

str. 3

czytaj:

Nie daj się złowić
oszustom

str. 13

Sukces! Pierwsze wybudzenia ze śpiączki



Uczestnicy ŚDM odwiedzili Kortowo (21.07.2016 r.)



FAKTY

Senat 24.06.2016	2-3
Prof. W. Budzyński – doktorem h. c.	3
UWM z Centrum Medycyny Eksperymentalnej	4
Szpital uniwersytecki uruchamia „Budzik”	5
Naukowcy z Pekinu odwiedzili UWM	5
Uniwersytet i region – wsparcie i współpraca	6
Młodzi naukowcy z UWM nagrodzeni	7
Prof. Dariusz Szpoper z medalem	7
Medycyna i weterynaria w czołówce	8
Nagrody Fundacji Marii i Geорга Dietrichów	8
InnoInvest – badania, komercjalizacja i zysk	9
Sukces! Pierwsze wybudzenia ze śpiączki	10
Naukowy strzał w „10”	11
Bilans po ćwierć wieku – Polacy i Niemcy	12
Nie daj się złowić oszustom	13
Władza i skutki jej sprawowania	14
Mural namaluje Michał Mąka	15
Najważniejszy towar XXI wieku	15
Kolokwium serwisów studenckich	16

UWM z Centrum Medycyny
Eksperymentalnej

str. 2-3

NAUKA

Naukowcy zagląдают za „kraty”	17
Nowe media w edukacji i kulturze	18
Trzeci sektor kontra globalizacja	19
Zaprojektuje ogród pod wodą	20

Uniwersytet i region -
wsparcie i współpraca

str. 2-3

KULTURA

<i>Ad libitum</i> , czyli upodobanie do klasyki	21
Zygmunt Miłoszewski gościł na UWM	22
Odwiedzili Kortowo przed Krakowem	22

STUDENCKIE ŻYCIE

Ich pierwsze spotkanie z pracą	23
Pierwsi anglojęzyczni absolwenci na WNM	24
Uwierz w Radio UWM FM!	25

SILVA RERUM

Seniorze, wracaj do Kortowa!	26
Włoskie wakcje „Kortowa”	26
Rybałci z Kortowa inspirowali i integrowali	27
Wydawnictwo UWM	28
Doktoraty – habilitacje	28
Polityka kulturalna	29
Czerwona apaszka	30
Europa w blasku i cieniu	30
Wokół paragrafu	31
Wrześniowa fuzja nauki i sztuki na UWM	31
Ogłoszenie Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką	32
Ogłoszenie Regionalnego Punktu Kontaktowego	33
Miejsca święte na dawnych ziemiach pruskich	34
Portiernia inna niż wszystkie	35
Sport	36

Naukowy strzał
w „10”

str. 9

Redakcja: Wiadomości Uniwersyteckie UWM,
10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14,
tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57
e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl
Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,
Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny),
Sylvia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
tekstów i zmian tytułów.
Teksty przyjmujemy tylko w wersji
elektronicznej.
Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.
Druk: Zakład Poligraficzny UWM



Senat 24.06.2016

Przyjęciem planu rzeczowo-finansowego na bieżący rok, pakietu uchwał kadrowych oraz krótkim podsumowaniem 4-letniej pracy zamknął Senat UWM mijającą kadencję. Było to ostatnie posiedzenie Senatu w tym roku akademickim.

Rozpoczynając obrady, rektor prof. Ryszard Górecki złożył gratulacje nowemu profesorowi „tytułarnemu” prof. dr. hab. szt. muz. Marcinowi Wawrukowi z Wydziału Sztuki. Wyrazy uznania otrzymał również dr inż. Sławomir Kasiński z Wydziału Nauk o Środowisku, zdobywca 3. miejsca w konkursie „Energia Innowacji” organizowanego przez PGE Polską Grupę Energetyczną i Fundację PGE. Jury konkursu doceniło projekt dr. Kasińskiego „Biotechnologiczne wytwarzanie wodoru” przedstawiający metody pozyskiwania wodoru z biomasy odpadowej.

Obrady Senatu rozpoczęły się przedstawieniem finansów uczelni. Zreferował je prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju, poddając pod głosowanie projekty uchwał zatwierdzające plany rzeczowo-finansowe uczelni bez Wydziału Nauk Medycznych, wspólnie z WNM oraz dla samego WNM.

– Planujemy, podobnie jak w latach ubiegłych, wynik zerowy dla Wydziału Nauk Medycznych – poinformował prof. M. Gornowicz.

Plan rzeczowo-finansowy dla Uniwersytetu wspólnie z WNM zakłada przychody z działalności operacyjnej w kwocie ponad 411 mln zł, natomiast koszty działalności operacyjnej szacuje na sumę ponad 394 mln zł. Prof. M. Gornowicz podkreślił, że spodziewany zysk netto uczelni wyniesie ponad 16 mln zł. Niestety, jak wykazuje plan, uczelnia nasza notuje aż o 1,5 mln zł mniejsze wpływy z opłat za studia. Tendencja ta jest widoczna na niemal wszystkich polskich uniwersytetach. Prorektor M. Gornowicz zwrócił uwagę, że na planowany wynik finansowy duży wpływ ma uwzględniony w rachunku zysk ze sprzedaży majątku na kwotę ok. 18 mln zł.

W 2015 r. dotacja budżetowa stanowiła aż 54% przychodów UWM. Plasuje to nas na środkowym miejscu wśród innych polskich uniwersytetów – średnia krajowa wynosi 55,3%. Natomiast udział wpływów z działalności naukowej w strukturze przychodów wynosi w naszej uczelni tylko 8,5%, przy średniej krajowej 13,6%. Jak zaznaczył prof. M. Gornowicz, wskaźnik ten wymaga pilnej poprawy. W 2015 r. wszystkie polskie uniwersytety, oprócz Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, osiągnęły dodatni wynik finansowy.

Podsumowując dyskusję na temat planów rzeczowo-finansowych uczelni, rektor prof. R. Górecki podkreślił, że zasadne byłoby zaprezentowanie podczas październikowego spotkania władz uczelni

z konwentem UWM informacji o finansowaniu kierunków i badań przez władze miasta i regionu na innych polskich uniwersytetach.

Sprawy kadrowe zreferował prof. Grzegorz Białuński, prorektor ds. kadr. Przedstawił projekt uchwały w sprawie polityki kadrowej. Uchwała ta zakłada opracowanie kompleksowej strategii zarządzania zasobami ludzkimi, a także określenie nowych kryteriów oceny kandydatów na nauczycieli akademickich przy ich zatrudnianiu. Natomiast do czasu opracowania strategii dopuszcza m.in. zatrudnianie na uczelni nowych pracowników w ściśle określonych przypadkach, uregulowanych przepisami.

Senat uchwalił także ustawę o nadaniu tytułu doktora honoris causa profesorowi Oskarowi Gottliebowi Blarrowi, kompozytorowi, organizatorowi festiwali muzycznych, który wielokrotnie występował z koncertami na Warmii i Mazurach. Uroczyste nadanie prof. Blarrowi tytułu doktora h.c. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zostało zaplanowane na październik, podczas uroczystej sesji Senatu UWM w gmachu filharmonii olsztyńskiej.

W pakiecie pozostałych przyjętych uchwał kadrowych znalazły się m.in. uchwały o nadaniu Centrum Gastronomii i Dietetyki i Biooceną Żywności imienia zmarłego w ub.r. prof. Jerzego Borowskiego oraz o przyznaniu Złotego Lauru UWM profesorom J. Glogowskiemu oraz J. Terleckiemu (z wnioskiem w imieniu WNoŚ wystąpił dziekan prof. Mirosław Krzemieniewski). Senat zatwierdził także uchwałę o nadaniu statusu profesora honorowego prof. Egonowi Spiegłowi z Uniwersytetu w Vechcie.

W części obrad poświęconej sprawom dydaktycznym głos zabrał prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia, który poddał pod głosowanie projekt uchwały zmieniającej uchwałę określającą zasady ustalania obowiązków dydaktycznych nauczycieli akademickich i rodzaje zajęć dydaktycznych objętych zakresem tych obowiązków oraz zasady przydziału i realizacji godzin dydaktycznych. W projekcie przewidziano, m. in. możliwość obniżenia wymiaru pensum dydaktycznego kierownikowi projektu badawczego SONATA lub SONATA BIS, a także wprowadzono zmianę w procedurze zaliczenia do pensum dydaktycznego godzin z tytułu opieki nad kołem naukowym, polegającą na uwarunkowaniu zaliczenia godzin co najmniej udokumentowaną roczną działalnością danego koła naukowego, a także zmianę podmiotu decydującego o ich uznaniu, z dziekana na prorektora ds. kształcenia. Istotną zmianą jest również zniesienie warunku rezygnacji z dodatku funkcyjnego, w procedurze przyznawania obniżki pensum dydaktycznego kierownikowi studiów doktoranckich. Kontynuując wypowiedź, prof. Jerzy Przyborowski wskazał na nową regulację prawną, doskonalącą planowanie zajęć dydaktycznych w jednostkach organizacyjnych, polegającą na zobowiązaniu wydziałów do możliwie równomiernego obciążania nauczycieli akademickich danej jednostki liczbą godzin w semestrach, uwzględniającego

dokończenie na str. 3



Prof. W. Budzyński - doktorem h.c.

Prof. dr hab. Wojciech Budzyński z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM został doktorem honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Dyplom oznajmiający o przyznaniu najwyższej godności akademickiej prof. W. Budzyński (na zdj. w środku) odebrał 28 czerwca. O uhonorowanie prof. W. Budzyńskiego wniosowała Rada Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

– Decyzja o przyjęciu do grona wybitnych osobistości Uniwersytetu Przyrodniczego jest wyrazem uznania wobec osiągnięć naukowo-badawczych w ponad czterdziestoletniej pracy naukowej Pana Profesora dla dobra polskiej nauki – podkreślił w słowach powitalnych prof. dr hab. Grzegorz Skrzypczak, rektor UPP (na zdj. z prawej).

Ceremonii nadania tytułu doktora honoris causa towarzyszyła doniosła atmosfera. Obok najbliższej rodziny laureata na uroczystość licznie przybyli goście – współpracownicy z macierzystej uczelni na czele z prof. Ryszardem Góreckim, rektorem UWM, przedstawiciele innych uniwersytetów i instytutów naukowych, władz Poznania oraz członkowie Senatu UPP. Swą obecnością uroczystość zaszczyliła również prof. Tamara Zacharuk, rektor Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Siedlcach.

Wieloletnia współpraca prof. Wojciecha Budzyńskiego z naukowcami z Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii Uniwersytetu Przyrodniczego prowadzona była na wielu płaszczyznach – naukowo-badawczej, wdrożeniowej oraz organizacyjnej. Przejawiała się między innymi w promowaniu kadr naukowych, wspólnymi badaniami nad pszenżytem, upowszechnianiem tak ważnej gospodarczo rośliny, jaką jest rzepak, czy opracowywaniem monografii poświęconej pszenicy zwyczajnej i orkiszowej, a także monografii „Rośliny oleiste”.

Laudację wygłosił prof. dr hab. Wiesław Koziara, dziekan Wydziału Rolnictwa i Bioinżynierii UPP (na zdj. z lwej), który przedstawił dorobek naukowy laureata.

– Praca naukowa prof. Budzyńskiego wniosła ogromny wkład we współczesny rozwój nauk, a sformułowane dociekania znajdują bezpośrednie zastosowanie w praktyce rolniczej – powiedział m.in.

Wykład doktora honoris causa zatytułowany „Idea Uniwersytetu w dziejach Warmii i Mazur” poświęcony był historycznym uwarunkowaniom powstania na Warmii uczelni wyższej, którą dziś jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Nowo mianowany dr h.c. UPP nie omieszczał w nim przedstawić uroków Kortowa.

Uroczystości towarzyszył uczelniany chór *Coro da Camera*.

Źródło: UP w Poznaniu

Senat....

dokończenie ze str. 2

organizację procesu dydaktycznego danego przedmiotu. Przyjęta uchwała zawiera również zaktualizowany wykaz kierunków eksperymentalnych prowadzonych przez Uniwersytet.

– Chcemy, aby planowanie zajęć dydaktycznych w przyszłym roku akademickim odbywało się już zgodnie ze zmienioną uchwałą Senatu – informował prof. J. Przyborowski.

W dalszej części obrad Senat przyjął uchwały przedstawione przez kanclerza dr. inż. Aleksandra Sochę dotyczące sprzedaży lokali oraz nieruchomości gruntowych należących do uczelni oraz uchwały o zawarciu porozumienia o współpracy z uczelniami z zagranicy

przedstawione przez prof. Jerzego Jaroszewskiego, prorektora ds. nauki.

Czerwcowe posiedzenie Senatu było ostatnim spotkaniem w mijającym roku akademickim oraz ostatnim w tej kadencji władz uczelni.

– Dziękuję państwu za wspólną pracę, za pozytywny klimat, który udało się stworzyć. Dbaliśmy wszyscy o dobro uczelni – zwrócił się na zakończenie spotkania do członków Senatu rektor prof. R. Górecki.

W kadencji 2012-2016 Senat Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbył 56 posiedzeń, przyjmując w ciągu 4 lat pracy około 1 tys. uchwał oraz 711 rozporządzeń i decyzji.

mah



UWM z Centrum Medycyny Eksperymentalnej

W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Medycyny Eksperymentalnej im. Emila Behringa (8.08.).

Centrum Medycyny Eksperymentalnej im. Emila Behringa to supernowoczesny, pięciokondygnacyjny obiekt o powierzchni ponad 1,8 tys. m². Jest jednym z najnowocześniejszych obiektów tego rodzaju w Polsce.

– Otwarcie Centrum Medycyny Eksperymentalnej to zakończenie pewnego etapu i nowa szansa rozwoju. Będziemy kontynuować nasze badania. Łączymy m.in. badania nad komórkami macierzystymi z neurofizjologią i farmakologią. Z nowego obiektu skorzystają także studenci. Będziemy prowadzić bardzo nowoczesne metody nauczania – mówi prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych UWM.

Podczas uroczystości dziekan W. Maksymowicz ogłosił także nowy program badawczy.

– Chcemy wspólnie z kolegami z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, Górnośląskiego Centrum Rehabilitacji „Repty” im. Gen. Jerzego Ziętka oraz Kliniki Neurochirurgii w Dusseldorfie walczyć o przywrócenie zdolności ruchowych u osób z paraplegią po urazach rdzenia. Takie badania są prowadzone w wielu miejscach na świecie, ale na pewno potrzebne jest w nich nowe podejście – dodaje dziekan.

W otwarciu Centrum Medycyny Eksperymentalnej uczestniczył Konstanty Radziwiłł, minister zdrowia i opieki społecznej.

– To wielki dzień dla Olsztyna i kolejny krok na drodze, w której Olsztyn staje się uznanym ośrodkiem w zakresie nauk medycznych. Kilka lat temu, gdy podejmowano decyzję o rozpoczęciu kształcenia lekarzy w Olsztynie wielu niedowierzało, że to się uda. Dzisiaj wiemy, że to się udało, a absolwenci tej uczelni są najwyższej próby. Medycyna to nie tylko diagnozowanie i leczenie pacjentów, ale także nauka medyczna. Centrum Medycyny Eksperymentalnej stanowi bardzo ważną bazę dla studentów i lokuje Olsztyn w czołówce światowej, jeśli chodzi o nauki medyczne – podkreśla minister Konstanty Radziwiłł.

Władze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mają dalsze plany związane z rozwojem Wydziału Nauk Medycznych.

– W 2008 r. Ministerstwo Obrony Narodowej przekazało nam szpital wojskowy, który przekształciliśmy w Uniwersytecki Szpital Kliniczny. Przez te zaledwie 8 lat nastąpił bardzo dynamiczny rozwój. Obecnie naszym priorytetowym działaniem jest utworzenie Centrum Przyrodolecznictwa, a także powołanie Collegium Medicum – mówi prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Centrum Medycyny Eksperymentalnej otrzymało imię profesora Emila Behringa, pierwszego w historii laureata nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny, pochodzącego z Prus Wschodnich.

W budynku zlokalizowane są: Katedra Farmakologii i Toksykologii oraz Katedra Patofizjologii. W Centrum Medycyny Eksperymentalnej swoją siedzibę ma również Zakład Innowacyjnej Neurochirurgii i Neurofizjologii im. Adolfa Becka i Napoleona Cybulskiego należący do Katedry Neurologii i Neurochirurgii. Dodatkowo, Centrum jest połączone konstrukcyjnie i funkcjonalnie z istniejącym już Laboratorium Badań nad Komórkami Macierzystymi wchodzącym w strukturę Zakładu Innowacyjnej Neurochirurgii i Neurofizjologii.

Centrum umożliwi naukowcom pracującym na Wydziale Nauk Medycznych prowadzenie badań eksperymentalnych z zakresu: biologii molekularnej, farmakologii, patofizjologii, mikroprzepływów krwi w siatkówce, toksykologii, hemofizjologii klinicznej, badań eksperymentalnych w zakresie neurologii i neurochirurgii. Obiekt służy rozwojowi nauk medycznych, ale jednocześnie pełni też funkcję dydaktyczną.

Salę laboratoryjną, ćwiczeniową i operacyjną wyposażono w nowoczesny sprzęt: m.in. w: mikroskopy operacyjne, zestaw do stymulacji magnetycznej z neuronawigacją, mikroskopy odwrócone z kontrastem fazowym, aparat do Western Blot, kamerę do badań nieinwazyjnych morfologii siatkówki oka ludzkiego z zastosowaniem technologii adaptive optics.

Ponadto w salach operacyjnych zainstalowano kamery przekazujące obraz do sal seminaryjnych, w których obserwatorzy mogą na bieżąco śledzić operacje.

Budynek Centrum zaprojektowało Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie, a wykonało przedsiębiorstwo S-Bud SA ze Starogardu Gdańskiego. Budowa rozpoczęła się w październiku 2014 r., zakończyła w maju 2016 r. Koszt budowy i wyposażenia Centrum wyniósł 23 mln zł, z tego 11 mln zł to koszty wyposażenia. Inwestycja powstała dzięki znaczącej dotacji Ministerstwa Zdrowia i z udziałem środków własnych UWM.

Sylvia Zadworna
fot. Tomasz Waszczuk

Szpital uniwersytecki uruchamia „Budzik”

W Olsztynie przy Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym powstanie pierwsza w kraju klinika wybudzeń ze śpiączki dla dorosłych. Przygotowania do jej uruchomienia są już mocno zaawansowane.

Już niedługo w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym pojawią się pierwsi dorośli pacjenci w śpiączce. Ministerstwo Zdrowia opublikowało projekt rozporządzenia, który reguluje ich leczenie. Wniosek do Ministerstwa Zdrowia o finansowanie świadczeń zdrowotnych na leczenie dorosłych ze śpiączki Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Olsztynie złożył w kwietniu ub. roku. W Polsce do tej pory działała tylko klinika dla dzieci – warszawski „Budzik” prowadzony przez fundację „Akogo?” znanej aktorki Ewy Błaszczyk. Teraz w Olsztynie powstanie pierwsza w kraju klinika dla dorosłych. Przygotowania do uruchomienia „Budzika dla dorosłych” w Olsztynie są bardzo zaawansowane. Kończy się właśnie remont pomieszczeń w kompleksie szpitalnym przy ul. Warszawskiej. Znajdzie się w nich 8 łóżek. Najważniejszy będzie jednak najwyższej klasy sprzęt do rehabilitacji.

– Pewnych wymagań co do placówki mającej realizować tego typu zadania nie można obniżyć. W przeciwnym razie byłaby to zwykła rehabilitacja za duże pieniądze – mówi prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych.

Katedra Neurologii i Neurochirurgii, którą kieruje prof. Wojciech Maksymowicz od dawna zajmuje się pacjentami w śpiączkach, m.in. prowadzi badania, które sprawdzają, czy pacjent jest w stanie wegetatywnym, czy w stanie minimalnej świadomości. W połowie czerwca zespół kierowany przez prof. Maksymowicza pod okiem japońskich ekspertów przeprowadził 4 pierwsze operacje wszczepienia stymulatorów chorym w śpiączkach. To eksperymentalna metoda leczenia z komy. Dotąd takie zabiegi wykonywano jedynie w Japonii. Pierwsi dorośli pacjenci w śpiączce mieli być przyjęci do kliniki na przełomie lipca i sierpnia. Niestety ministerstwo nie przewidziało w budżecie na ten rok finansowania „Budzika dla dorosłych”.

– Będę się jednak starać, aby klinika ruszyła jeszcze w tym roku. Są pacjenci, którzy nie mogą dłużej czekać – wyjaśnia prof. Maksymowicz. – Może się wydawać, że start „Budzika” w przyszłym roku nie



jest wielkim przesunięciem czasowym, ale dla chorych to naprawdę poważny kłopot. Nie wszystkie rodziny stać, aby opłacić leczenie, które miesięcznie kosztuje ok 20 tys. zł – dodaje dziekan.

Projekt resortu zdrowia zakłada, że rocznie w kraju będzie leczonych 100 dorosłych ze śpiączką. Koszt dobowego pobytu pacjenta w „Budziku dla dorosłych” oszacowano na 650 zł, zaś roczny koszt rehabilitacji jednego pacjenta na ponad 237 tys. zł.

Ponadto w projekcie określono, że do „Budzika dla dorosłych” będą mogli trafić pacjenci, którzy pozostają w stanie śpiączki nie dłużej niż rok od dnia urazu lub 6 miesięcy od dnia wystąpienia śpiączki nieurazowej (zastrzeżono, że czas od zdarzenia wywołującego śpiączkę nie może być krótszy niż 6 tygodni). Pacjenci muszą samodzielnie oddychać i w dniu przyjęcia do „Budzika dla dorosłych” mieć ukończone 18 lat. O zakwalifikowaniu do pobytu w szpitalu ma decydować zespół terapeutyczny na podstawie kryteriów medycznych.

Czas pobytu w „Budziku dla dorosłych” resort zdrowia określił maksymalnie na rok, ale zastrzeżono, że „w przypadkach uzasadnionych stanem klinicznym (...) jeżeli wydłużenie leczenia przyniesie świadczeniobiorcy korzyści zdrowotne”, pobyt może być wydłużony do 15 miesięcy.

Obecnie pobytom w olsztyńskim „Budziku” zainteresowanych jest już kilkadziesiąt osób.

syla

Naukowcy z Pekinu odwiedzili UWM

W czerwcu (20.06.) na UWM gościła grupa naukowców z Uniwersytetu Technologii i Biznesu w Pekinie (BTBU). Goście spotkali się z władzami uczelni oraz odwiedzili laboratoria i pracownie kilku uniwersyteckich wydziałów.

Na UWM gościli: prof. Li Chaoxian, wiceprezydent BTBU; prof. He Mingke, dyrektor biura współpracy międzynarodowej oraz prof. Zhang Xiaotang, dyrektor działu kadr. Z gośćmi spotkały się władze uczelni oraz dziekani wydziałów: Biologii i Biotechnologii, Medycyny

Weterynaryjnej, Nauki o Żywności, a także prof. Andrzej Krankowski z Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego. Delegacja z BTBU zwiedziła laboratoria i pracownie naukowe wybranych uniwersyteckich wydziałów. Owocem spotkania będą 2 umowy pomiędzy naszym Uniwersytetem a BTBU w Pekinie. Obie strony ustaliły, że główne obszary współpracy obejmą wymianę międzynarodową oraz badania naukowe w zakresie nauk o żywności, logistyki oraz zarządzania.

Na studia do pekińskiego BTBU mogą pojechać również doktoranci, aby poprowadzić tam krótkoterminowe badania. Zgodnie z ustaleniami dwie studentki BTBU przyjadą na studia na WNoŻ UWM w przyszłym roku akademickim.

W roku akademickim 2015/2016 na UWM obowiązywało 111 umów o współpracy z jednostkami zagranicznymi. Porozumienie o współpracy i wymianie naukowej z BTBU będzie drugim porozumieniem zawartym przez nasz Uniwersytet z uczelnią chińską. W 2014 r. UWM podpisał umowę o współpracy z Państwowym Uniwersytetem Ilan na Tajwanie.

mah

Uniwersytet i region - wsparcie i współpraca

Podczas spotkania władz uczelni oraz dziekanów z Konwentem UWM w czerwcu (17.06) dyskutowano nad lepszym powiązaniem edukacji z biznesem, planach inwestycyjnych uczelni oraz nowych kierunkach kształcenia.

Konwent UWM jest 30-osobowym organem społecznym, wspierającym i doradczym, skupiającym przedstawicieli władz regionu (należą do niego m.in. Artur Chojecki, wojewoda warmińsko-mazurski, Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa, Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna) oraz największych regionalnych firm (m.in. Michelin, Arbet Investment Group Sp. z o.o. Tymbark S.A., TEWES-BIS Sp. z o.o.). Uczelnia współpracuje z kilkuset podmiotami gospodarczymi Warmii i Mazur, stawiając przede wszystkim na kształcenie specjalistów tzw. inteligentnych specjalizacji: ekonomia wody, żywność wysokiej jakości. Przygotowując ofertę dydaktyczną stara się dostosowywać ją do potrzeb rynku. Władze uczelni nie ukrywają, że liczą na pomoc Konwentu aby uzyskać większe wsparcie ze strony lokalnego biznesu.

Do tzw. Kontraktu Terytorialnego na lata 2014-2020, czyli inwestycji wspólnie realizowanych z władzami województwa i przedsiębiorcami, UWM zgłosił 5 projektów na ponad 232 mln zł, w których ogółem koszty własne uczelni wynoszą ok. 90 mln zł. Wśród projektów jest m.in. utworzenie Warmińsko-Mazurskiego Centrum Przyrodoleczniczego (koszt ok. 55 ml zł, wkład UWM – ok. 8 mln zł), technologie żywności wysokiej jakości (koszt 63 mln zł, wkład UWM – 28 mln zł) oraz utworzenie infrastruktury dydaktyczno-badawczej dostosowanej do „smart specialisation” w zakresie drzewnictwa (koszt 25 mln zł przy wkładzie UWM 4 mln zł.). Ostatni projekt, zakładający m.in. utworzenie na Uniwersytecie interdyscyplinarnego kierunku meblarstwo napotyka na problemy w realizacji.

– Zapotrzebowanie na specjalistów z tego zakresu zgłosiły firmy z naszego regionu, uczelnia nie była zainteresowana powoływaniem takiego kierunku, nie mamy bowiem odpowiedniej infrastruktury. Uzyskaliśmy zgodę na program kształcenia, ale zdeklarowani wcześniej przedsiębiorcy wycofali się, a bez ich pomocy nie jesteśmy w stanie sfinansować tego kierunku – wyjaśniał prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia, dodając, że w rezultacie w ofercie dydaktycznej na nowy rok akademicki uczelnia meblarstwa nie wprowadziła.

Szczególnie trafne w opinii uczestników spotkania wydaje się powołanie Centrum Przyrodoleczniczego powiązanego m.in. z opieką nad ludźmi starszymi oraz rehabilitacją.

– Założeniem tego projektu było wyjście naprzeciw potrzebom regionu. Brakuje tu geriatrów, jesteśmy w tym zakresie białą plamą na mapie kraju – podkreślał prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych.

Oprócz zgłoszonych inwestycji, uczelnia ma także inne pomysły, jak zintensyfikować współpracę z biznesem oraz zainteresować przedsiębiorców i władze wspieraniem swych planów rozwojowych. W ofercie dydaktycznej na lata 2012-2016 UWM proponuje 22 nowe kierunki, w tym aż 6 o profilu praktycznym.

UWM chce zwiększyć aktywność Akademickiego Biura Karier oraz podnieść poziom świadczonych przez biuro usług. Studenci absolwenci otrzymają wsparcie 6 doradców zawodowych i 2 ds. przedsiębiorczości.

Kolejną nowością będzie uruchomienie kształcenia dualnego – modelu, który zakłada duży udział firm w procesie kształcenia.



Zgodnie z nim firma, Uniwersytet oraz przyszły student zawieraliby umowę dotyczącą procesu studiowania. Model dualny zakłada w programie studiów kształcenie bezpośrednio u przedsiębiorców, z dużym udziałem płatnych praktyk zawodowych. Wykształceni specjaliści będą ściśle odpowiadać potrzebom firmy.

Uniwersytet proponuje także letnie szkoły, kursy i szkolenia na zamówienie i przy udziale firm.

Innym pomysłem UWM jest uruchomienie międzywydziałowej szkoły przedsiębiorczości, kierowanej do ambitnych i najzdolniejszych studentów i doktorantów. Szkoła ma ich przygotować do prowadzenia własnych firm.

Aby móc realizować ten program Uniwersytetowi potrzebne jest wsparcie ze strony Konwentu. Władze UWM oczekują zaangażowania przedstawicieli władz i firm w doskonalenie programów kształcenia oraz wsparcia w tworzeniu systemu praktyk i staży zawodowych, a także w fundowaniu nagród dla najlepszych studentów deficytowych kierunków studiów.

– Chcemy nadal kształcić specjalistów na potrzeby regionu, zwiększać szanse naszych absolwentów na rynku pracy – deklarował prorektor prof. J. Przyborowski.

Uniwersytet jest już po wstępnych ustaleniach z firmą Obram, zainteresowaną organizacją kursów i szkoleń dla studentów z zakresu projektowania maszyn i urządzeń oraz projektowania linii technologicznych. Firma natomiast potrzebuje wykwalifikowanych konstruktorów maszyn, projektantów linii technologicznych oraz automatyków.

– Proponuję spotkanie w szerszym gronie z parlamentarzystami naszego regionu. Przygotujemy wspólny program rozwoju, aby łatwiej prosić o wsparcie dla uczelni oraz regionu – zakończył spotkanie rektor prof. Ryszard Górecki.

– Wsparcie dla UWM powinno być poza polityką, takie spotkanie jest potrzebne – posumował poseł Jacek Protas, były marszałek województwa.

Spotkanie władz uczelni, dziekanów, członków Konwentu oraz parlamentarzystów zaplanowano na październik.

mah

Młodzi naukowcy z UWM nagrodzeni

Adam Froń i Kacper Kotulak, doktoranci z Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM zdobyli nagrodę dla młodych naukowców - *Young Scientist Award*.

Adam Froń i Kacper Kotulak, doktoranci pierwszego roku studiów z Centrum Diagnostyki Radiowej Środowiska Kosmicznego WGPIB wzięli udział (26.06-1.07.) w tegorocznej edycji *Beacon Satellite Symposium* (BSS) zorganizowanym w Międzynarodowym Centrum Fizyki Teoretycznej w Trieście (ICTP) we Włoszech. Nagrodę dla młodych naukowców poniżej 35 r. życia (*Young Scientist Award*) otrzymali za pracę dotyczącą regionalnych map jonosferycznych dla radioteleskopu LOFAR („Alternative Interpolation Methods for Regional TEC Maps in Local Content”).

– Nad tym projektem pracowaliśmy od początku naszych studiów doktoranckich. Jest on związany z tematem naszej pracy doktorskiej i wynika z zapotrzebowania użytkowników na takie dane – wyjaśnia Kacper Kotulak. – Planujemy poszerzyć badania i rozwinąć mapy lokalne. Arykuł przedstawiający nasze badania złożyliśmy już do publikacji w czasopiśmie *Acta Geophysica* z listy JCR – dodaje doktorant.

Wyróżnienie dla naszych młodych naukowców podpisali: prof. Paul Cannon, prezydent Międzynarodowej Unii Nauk Radiowych (URSI), Uniwersytet Birmingham Wielka Brytania; dr Patricia Doherty, wice przewodnicząca komisji G URSI, Koledż Boston USA i prof. Sandro M. Radicella, ICTP Triest.



Beacon Satellite Symposium organizowane jest co trzy lata przez Międzynarodową Unię Nauk Radiowych (*International Union of Radio Science* – URSI). Jest to jedna z najważniejszych konferencji pokazująca wyniki dotyczące wykorzystania satelitarnych technik radiowych w badaniach jonosfery. W tegorocznej edycji uczestniczyło około 250 naukowców z 48 krajów, w tym 8 uczestników z polskich instytucji naukowych: UWM w Olsztynie oraz CBK PAN w Warszawie.

Kolejne *Beacon Satellite Symposium* decyzją Zarządu Grupy BSS, odbędzie się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w 2019 roku. Pierwsze zwołane przez *Beacon Satellite Group* sympozjum odbyło się w Grazu (Austria) w 1972 r.

syla

Prof. Dariusz Szpoper z medalem

Prof. Dariusz Szpoper, honorowy członek Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego, w uznaniu swojego dorobku naukowego został odznaczony złotym medalem upamiętniającym 150 lat istnienia tej organizacji.

W dniu 8 lipca w Niżnym Nowgorodzie (Federacja Rosyjska) odbyły się oficjalne uroczystości związane ze 150. rocznicą powstania Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego. Podczas tej uroczystości prof. Dariusz Szpoper, kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego i Doktryn Polityczno-Prawnych UWM, doktor h.c. Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Jawakiszwili w Tbilisi został odznaczony złotym medalem upamiętniającym 150 lat istnienia Towarzystwa.

Medal został wybit w limitowanej liczbie 25 sztuk, a prof. Szpoper jest jedynym cudzoziemcem, któremu to odznaczenie władze Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego przyznały. W uroczystościach wziął udział Siergiej Naryszkin, prezydent Towarzystwa i zarazem



przewodniczący Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej, który przewodniczył ceremonii wręczenia.

Na awersie medalu widnieje symbol Towarzystwa – historyczne postaci: księcia Dymitra Pożarskiego i starosty niżnonowgorodzkiego Kuźmy Minina, zaś na rewersie umieszczono sentencję w języku rosyjskim brzmiącą: „Przeszłe wyznacza przyszłe” (*Proszłoje opriedeljaet buduszczije*).

opr. lek

Medycyna i weterynaria w czołówce

Medycyna na pierwszym miejscu, weterynaria na drugim i duża popularność nowych kierunków. To wstępne podsumowanie wyników letniej rekrutacji na UWM.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski przygotował w tym roku 5 tysięcy miejsc na stacjonarnych studiach I stopnia i jednolitych studiach magisterskich, na 74 kierunkach. O indeks ubiegało się 11 tysięcy osób, a kryteria kwalifikacji spełniło ponad 10 tysięcy.

– To bardzo dobry wynik, biorąc pod uwagę wciąż pogłębiający się od kilku lat niż demograficzny i fakt, że w naszym regionie maturę zdało niewiele ponad 7 tysięcy maturzystów – stwierdza Paweł Łojewski, kierownik Biura ds. Studenckich.

Niezmiennie najpopularniejszym kierunkiem była medycyna. Chęć jej studiowania zgłosiło prawie 2 tysiące osób. Oznacza to, że o jedno miejsce walczyło 12 kandydatów. Warto przypomnieć, że wyniki absolwentów kierunku lekarskiego UWM podczas Lekarskiego Egzaminu Końcowego były w ub. roku najlepsze w Polsce, dzięki czemu w tym roku na olsztyńskiej medycynie będzie studiować o 50 osób więcej. Tak zdecydował minister zdrowia w porozumieniu z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego.

Na drugim miejscu znalazła się weterynaria, której chęć studiowania wyraziło prawie 1200 osób (ponad 5 osób na jedno miejsce). W czołówce popularnych kierunków znalazły się, podobnie jak w latach poprzednich: prawo, ekonomia, bezpieczeństwo wewnętrzne i geodezja.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również nowe kierunki studiów. Ok. 200 osób chce studiować pedagogikę wczesnej edukacji, a ponad 100 – kierunek zwierzęta w rekreacji, edukacji i terapii. Prawie 100 osób zamierza studiować analizę i kreowanie trendów. Nie gorzej wypadł kierunek administracja i cyfryzacja.

Wyniki kwalifikacji dostępne są dla kandydatów od 13 lipca. Od tego momentu przyszli studenci mieli tydzień na dostarczenie niezbędnych dokumentów i potwierdzenie woli studiowania na UWM. Wyniki egzaminów praktycznych na niektórych kierunkach takich jak, np.: edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych i w zakresie sztuki muzycznej, architektura krajobrazu czy też logopedia zostały ogłoszone 15 lipca. Był to pierwszy etap rekrutacji. Rekrutacja na studia stacjonarne II stopnia i studia niestacjonarne trwała do 25 lipca.



Prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia podkreśla, że sukces tegorocznej rekrutacji to nie tylko wynik utrwalonej marki olsztyńskiej weterynarii, geodezji i kierunków z zakresu nauk o życiu oraz pnącej się ostro w górę medycyny, ale także wprowadzenia do oferty kształcenia nowych atrakcyjnych kierunków oraz zastosowania szerokiej kampanii w mediach społecznościowych. Uczelnia w tym roku położyła duży nacisk na jak najlepsze dotarcie do kandydatów na studia. Prowadzi kampanie kontekstowe na wszystkich portalach społecznościowych – Facebooku, Instagramie, Tweeterze, YouTube, Google Adwords, stronach internetowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a także TV Kortowo, w Radiu UWM FM oraz w „Perspektywach” i innych pismach czytanych przez młodzież.

– Po raz pierwszy uruchomiliśmy nowy, bardzo przyjazny kandydatom na studia serwis rekrutacyjny. Wszystkie niezbędne informacje o uczelni, kierunkach studiów czy warunkach studiowania są dostępne w jednym miejscu, na jednej stronie i mogły zachęcić maturzystów do rejestracji – wyjaśnia prorektor prof. Jerzy Przyborowski. – Włożyliśmy w to wiele wysiłku i chcę podziękować pracownikom Biura Mediów i Promocji oraz pracownikom innych biur za pracę, którą wykonali – dodaje.

Od kwietnia UWM przeprowadził ponad 20 kampanii internetowych. W sieci pojawiały się zdjęcia Kortowa, a także filmy zachęcające do podjęcia studiów na UWM. Ze statystyk odsłon i kliknięć wynika, że materiały promujące kierunki kształcenia i warunki studiowania na UWM dotarły do setek tysięcy kandydatów w całej Polsce. Kampanie te to m.in.: „Mądrze i pięknie”, „Kto lubi”, „No chodź”, „Najciekawszy wachlarz kierunków na UWM”.

Kandydaci na studia niezbędne informacje uzyskają także pod numerem infolinii (89) 524 50 80, na stronie internetowej <http://rekrutacja.uwm.edu.pl>, a także adresem e-mail rekrutacja@uwm.edu.pl

Sylvia Zadworna

Nagrody Fundacji Marii i Georga Dietrichów

Fundacja Georga i Marii Dietrichów z Offenburga przyznała po raz trzeci nagrodę za najlepszą pracę dyplomową i magisterską, napisane i obronione w Katedrze Filologii Germańskiej na Wydziale Humanistycznym UWM.

Promotorzy tegorocznych prac nominowali do nagrody cztery prace dyplomowe oraz trzy prace magisterskie. Jury, wyłonione spośród pracowników katedry, uznało, że najlepszą pracę dyplomową pt.

„O problemie ekonomii językowej. Elipsy w niemieckiej reklamie” napisała Angelika Łazicka, absolwentka filologii germańskiej, promotorka: dr Magdalena Makowska.

Najlepsza praca magisterska nosi tytuł „Mieszczanstwo i rodzina w powieści Tomasa Manna *Buddenbrookowie*”, a napisała ją mgr Anna Grabowska, absolwentkę studiów II stopnia filologii germańskiej, promotorka: dr Alina Kuzborska.

Nagrody w wysokości 250 euro oraz dyplomy gratulacyjne zostaną wręczone laureatom w czasie uroczystej inauguracji roku akademickiego 2016/2017 na Wydziale Humanistycznym.

lek

InnoInvest - badania komercjalizacja i zysk

Celem tej spółki jest zysk. Chce to osiągnąć sprzedając gospodarce wyniki badań pracowników UWM. Rozmawiamy o tym z dr. Markiem Garbowskim, prezesem nowej uniwersyteckiej spółki InnoInvest UWM sp. z o.o.



– Panie Doktorze, czym jest spółka InnoInvest UWM?

– To spółka celowa powołana przez Rektora UWM na mocy uchwały Senatu UWM z 18.12. 2015 r. Podstawowym celem działalności InnoInvest UWM jest komercjalizacja pośrednia wyników badań będących własnością intelektualną UWM poprzez tworzenie i przystępowanie do wszelkiej nastawionej na zysk działalności gospodarczej w zakresie badań naukowych i prac rozwojowych, a także profesjonalnej działalności naukowej i technicznej. InnoInvest UWM jest spółką kapitałową, której wszystkie udziały są własnością UWM. Czas i zasięg jej działania – nieograniczony

– Dlaczego UWM powołał tę spółkę? Przecież komercjalizacją wyników badań zajmuje się już Centrum Innowacyjności i Transferu Technologii?

– CliTT to uniwersytecka jednostka ogólnouczelniana, której podstawowym celem działalności jest komercjalizacja bezpośrednia wyników badań naukowych. CliTT jest składnikiem struktury organizacyjnej UWM i podlega takim samym przepisom, jak uczelnia. Jego majątek jest majątkiem UWM, obowiązują go przepisy o zamówieniach publicznych, a w kluczowych sprawach podlega decyzjom organów kolegialnych uczelni. InnoInvest UWM to spółka kapitałowa posiadająca odrębność prawną, organizacyjną i ekonomiczną, której głównym celem działalności komercjalizacja pośrednia, polegająca na kooperacji kapitałowej z innymi podmiotami. Za swoje zobowiązania spółka odpowiada majątkiem. Strata, jeśli wystąpi, będzie pokrywana z kapitału zapasowego spółki, a nie z majątku uczelni. Jako podmiot prywatny nastawiony na zysk może błyskawicznie reagować na zmiany sytuacji na rynku i nie musi stosować procedur dotyczących np. zamówień publicznych. Z tych powodów spółka w swej działalności jest bardziej elastyczna niż CliTT.

– W jaki sposób spółka InnoInvest UWM będzie komercjalizować wyniki badań i kto będzie na tym zarabiać?

– Na komercjalizacji powinni zarabiać wszyscy jej uczestnicy. W praktyce ma to wyglądać tak, że jest np. naukowiec X, który ma ciekawy pomysł, ale niesprawdzony w biznesie. Proponuje więc nam współpracę. InnoInvest oszacuje wartość rynkową tego pomysłu i określi możliwości wdrożenia lub sprzedaży go na rynku. Opracuje optymalny i indywidualny model komercjalizacji rozwiązania. Polegać może to na przykład na znalezieniu przedsiębiorcy, który będzie zainteresowany pomysłem i gotowy zainwestować swoje pieniądze oraz know-how we wdrożenie go w swoim przedsiębiorstwie. Do realizacji takiego zadania InnoInvest może utworzyć nową spółkę kapitałową, której udziałowcem będzie naukowiec X, InnoInvest i przedsiębiorca. Dodatkowo dawcą kapitału finansowego może być także fundusz inwestycyjny. Jeśli przedsięwzięcie będzie rentowne, każdy z udziałowców będzie partycypował w zyskach. Innym prostszym, często spotykanym sposobem zarobienia pieniędzy może być sprzedaż wynalazku lub licencji na jego użytkowanie.

– Biznesmeni nie lubią ryzykować swymi pieniędzmi. Czy widzi Pan inne źródła finansowania wstępnych badań rynkowych pomysłu naukowca X?

– Tak. Są to na przykład środki finansowe z NCBiR. Obecnie trwają tam prace nad ciekawym programem, z którego będzie można finan-

sować tego rodzaju działania. Na ten cel pieniądze będzie można niebawem pozyskiwać z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury. Kolejne potencjalne źródło finansowania to tzw. fundusze norweskie i fundusze EOG. Na rynku działa też wiele różnych funduszy inwestycyjnych i fundacji, których celem jest wspieranie komercjalizacji. Innym coraz bardziej znanym źródłem finansowania innowacji są tzw. Aniołowie biznesu.

– Co z tej komercjalizacji będzie mieć Uniwersytet, bo przecież naukowiec X będzie prowadził badania z użyciem uniwersyteckiego sprzętu w uniwersyteckim laboratorium?

– Po pierwsze, UWM poprzez InnoInvest uzyskał nowe możliwości wykorzystania rozwiązań z zakresu własności intelektualnej w praktyce gospodarczej. Po drugie, główne ryzyko związane z tą formą komercjalizacji ponosi spółka, a nie uczelnia. Kolejne korzyści to profity finansowe, jak dochody z tytułu sprzedaży praw do użytkowania składników własności intelektualnej, know-how, opłaty za korzystanie ze składników majątku uczelni czy dywidenda, w przypadku rentownych przedsięwzięć.

– Czy spółka InnoInvest ma już jakieś pomysły, które może skomercjalizować?

– Tak, mamy już kilka ciekawych propozycji i nadal szukamy następnych. Dlatego zachęcam wszystkich, którzy mają opracowania i chcą je wdrożyć na rynku do kontaktowania się ze mną. Poza tym odwiedziłem już kilka wydziałów i odwiedzę kolejne, aby zachęcić naszych naukowców do współpracy.

– Jak to się stało, że właśnie Pan został prezesem tej spółki?

– Zostałem powołany na to stanowisko przez radę nadzorczą InnoInvest. Myślę, że wzięła pod uwagę moje kompetencje i wiedzę. Z wykształcenia jestem ekonomistą. Doktorat obroniłem w 2004 r. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK w Toruniu. Zajmuję się naukowo problematyką finansów publicznych i przeobrażeniami w polskim systemie bankowym, a w szczególności w bankowości spółdzielczej. Wcześniej byłem pracownikiem dużego banku, odpowiedzialnym za doskonalenie jego struktury organizacyjnej. Pracowałem także w 2 dużych przedsiębiorstwach norweskich działających na rynku mediów. Od 8 lat przewodniczę radzie nadzorczej jednej z największych spółek komunalnych w Olsztynie. Skończyłem studia podyplomowe w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańskiej Akademii Bankowej, odbyłem staż naukowy na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, uczestniczyłem w Jesiennej Szkole Komercjalizacji zorganizowanej przez nasze CliTT oraz kursie Animator Innowacji.

– Czy inne uczelnie w Polsce też mają spółki do komercjalizacji badań naukowych?

– Tak, jest ich ponad 20. Pierwsza powstała w 2009 r. Jeszcze tego lata mam w planie przystąpienie do Porozumienia Spółek Celowych.

Lech Kryszalowicz



Sukces! Pierwsze wybudzenia ze śpiączki

Tomasz, któremu w lipcu zespół prof. Wojciecha Maksymowicza, dziekana Wydziału Nauk Medycznych UWM wszczepił stymulator mózgu, wybudził się ze śpiączki. Był w niej od 4 miesięcy.

W maju lekarze ze szpitala uniwersyteckiego w Olsztynie pod okiem ekspertów z Japonii po raz pierwszy przeprowadzili eksperymentalne operacje wybudzania ze śpiączki poprzez wszczepienie chorym stymulatorów mózgu. Wśród 4 wówczas operowanych osób była córka aktorki Ewy Błaszczyk. W lipcu nowatorskie operacje przeszły kolejne 3 osoby. Jedną z nich jest 35-letni Tomasz. W śpiączkę zapadł 13 maja br. Siedział na murku z kolegą, który dostał ataku padaczki. Próbując go złapać, spadł razem z nim z wysokości 3 m na beton. Po 2 tygodniach od operacji wybudził się. To ogromna nadzieja dla pozostałych chorych i ich bliskich.

– Kilka dni temu pacjent zaczął wykonywać proste polecenia. Dziś rozmawia – mówi prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych UWM. – Cieszymy się z sukcesu i efektów operacji, ale pacjent jest nieszczęśliwy. Dopiero teraz uświadomił sobie, co się wydarzyło i bardzo to przeżywa. Nie może ruszać kończynami – dodaje dziekan.

Tomasz zostanie w Olsztynie na rehabilitacji. Potrzebne mu jest również wsparcie psychologiczne, które jak zapewnia prof. Wojciech Maksymowicz – otrzyma.

Duża poprawa świadomości nastąpiła również u operowanego w lipcu 37-letniego Mariusza Wachowicza, dziennikarza Polskiej Agencji Prasowej. W ubiegłym roku miał wypadek na rowerze, po którym zapadł w śpiączkę.

– Pacjent nie mówi, bo ma uszkodzony ośrodek mowy. Podczas pobytu w szpitalu używał jednak laptopa do obrazowych gier – wyjaśnia prof. Maksymowicz.

Lekarze z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego mówią także o poprawie stanu zdrowia Oli Janczarskiej, córki Ewy Błaszczyk. Nie jest jednak ona tak znacząca, jak u innych pacjentów.

– 22-latką zaczęła reagować na dźwięki, przesuwa wzrok. Musimy być jednak bardzo ostrożni w ocenie wyników. Trudno jeszcze mówić o przebudzeniu ze śpiączki. To jeszcze nie to, na co czekamy. Stan pacjentów musi ocenić zewnętrzna komisja, muszą też być przeprowadzone obiektywne badania, rezonans magnetyczny, badanie przepływu mózgowego itp. Wyniki tych analiz najwcześniej opublikujemy w grudniu lub w styczniu – mówi lek. med. Łukasz Grabarczyk, p.o. dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie. Pozytywne efekty operacji odczuli również inni pacjenci. Po 2 miesiącach od pierwszych zabiegów lekarze informowali o nich 19 lipca podczas konferencji prasowej.

– Badania potwierdziły większą reaktywność naszych pacjentów. Wodzą wzrokiem za przedmiotami, wykonują polecenia – zaciskają w dłoni przedmioty, zwracają uwagę na otoczenie. Jedną z pacjentek Sylwia reaguje uśmiechem na przytaczane wspomnienia. Wyraźnie zmniejszyło się także u wszystkich napięcie mięśni, co ułatwia rehabilitację i pielęgnację – informował wówczas prof. Wojciech Maksymowicz.

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Olsztynie jest pierwszą placówką w Europie, w której przeprowadzono operacje wszczepienia stymulatorów mózgu chorym w śpiączce. Koszt urządzenia waha się od 50 do 80 tys. zł. Pierwsze stymulatory podarowali japońscy profesory, którzy razem z zespołem olsztyńskich lekarzy przeprowadzili pionierskie operacje. Kolejne trzy stymulatory sfinansowała Fundacja Akogo wspomagająca rehabilitację dzieci po ciężkich urazach neurologicznych. Obecnie o możliwość operacji w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie ubiegają się rodziny ponad 130 chorych. Kolejne zabiegi odbędą się jeszcze w tym roku.

lek. mah, syla
fot. Michał Ciucias



Naukowy strzał w „dziesiątkę”

Daj naukowcom dobre laboratorium, a pokażą co potrafią. O czym mowa? O Laboratorium dydaktyczno-badawczym Katedry Drobiarstwa w podolsztyńskich Bałdach, które właśnie świętuje dziesiąte urodziny.

Laboratorium dydaktyczno-badawcze Katedry Drobiarstwa w Bałdach ma 10 lat. Zostało oddane do użytku 5 lipca 2006 r. Był to pierwszy uniwersytecki obiekt powstały za unijne pieniądze po przystąpieniu Polski do UE. Kiedy powstało żartowano, że jest to najnowocześniejszy „kurnik” w Europie. Określenie „kurnik” – to żart, ale przymiotnik najnowocześniejszy był absolutnie na miejscu.

Obiekt ma 1600 m² powierzchni i służy do prowadzenia badań z zakresu żywienia drobiu: indyków, kur niosek i kurcząt brojlerów. Znajdują się tu hale i kojce do doświadczalnego chowu drobiu. Każdy kojec ma np. swój licznik wody i automatyczny podajnik paszy z wagą. Poza tym w kojcu znajduje się waga do ważenia drobiu, która umożliwia monitorowanie przyrostu ich wagi. Obiekt jest wyposażony w aparaturę do sterowania wewnętrznym mikroklimatem. Inteligentny „kurnik” jest zaopatrzony w kamery telewizyjne, które mogą przesyłać obraz za pośrednictwem Internetu w dowolne miejsce na świecie. Zwiedzający laboratorium, nie wchodząc do pomieszczeń dla ptaków i sal laboratoryjnych, mogą zza szklanej ściany obserwować to, co się w nich dzieje. Do omawiania doświadczeń i ćwiczeń ze studentami służy oddzielna sala seminaryjna. Poza tym znajdują się tu inne pomieszczenia ułatwiające codzienną pracę naukowcom.

Pomysłodawcą budowy laboratorium był prof. Jan Jankowski – kierownik Katedry Drobiarstwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Jakie efekty przyniosła 10 letnia praca laboratorium?

– Kiedy otwieraliśmy to laboratorium, niektórzy koledzy pytali mnie: a jak ty to utrzymasz? Odpowiadam: 65% budżetu badawczego naszej katedry to wpływy ze sprzedaży wyników badań prowadzonych w laboratorium w Bałdach. Jeśli te wpływy przyjąć za 100%, to 80% z nich to środki pochodzące od zagranicznych kontrahentów, głównie podmiotów gospodarczych, z którymi od lat owocnie współpracujemy. Są to przede wszystkim globalne koncerny biotechnologiczne, produkujące dodatki paszowe. Nasza współpraca to nie tylko biologiczna ocena gotowych dodatków paszowych, ale formułowanie hipotez badawczych, a następnie ich weryfikacja w prowadzonych

doświadczeniach – wyjaśnia prof. Jan Jankowski, kierownik Katedry Drobiarstwa i badawczego laboratorium. W ten sposób powstają nowe programy żywienia indyków rzeźnych, na bieżąco wdrażane do produkcji. Katedra Drobiarstwa jest liderem UWM w komercjalizacji wyników badań – zapewnia prof. Jankowski.

Zdaniem prof. Jankowskiego powstanie laboratorium było „strzałem w 10”. Aspekt ekonomiczny to tylko jedna strona medalu. Druga bardzo ważna, jeśli nie najważniejsza to aspekt naukowy. Wyniki badań prowadzonych w laboratorium publikowane są w topowych, najwyżej punktowanych przez MNiSW czasopismach zagranicznych. To właśnie drobiarze przysparzają Wydziałowi Bioinżynierii Zwierząt najwięcej punktów w ocenie parametrycznej. Umożliwia to pracownikom naukowym i doktorantom katedry awanse naukowe. W ostatniej dekadzie tytuły naukowe uzyskali prof. Dariusz Mikulski i prof. Emilia Mróz. Dr hab. Krzysztof Kozłowski, prof. UWM wykonał w Bałdach badania będące podstawą abilitacji, a 10 osób zdobyło stopnie doktorskie. W laboratorium zrealizowano 6 grantów, w tym jeden międzynarodowy (4 z NCN i 2 z NCBR). Obecnie realizowany jest grant z programu Biostrateg.

Badawcze laboratorium ściśle współpracuje z uczonymi z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie, Uniwersytetu w Winnipeg w Kanadzie, z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, Uniwersytetu w Getyndze w Niemczech, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytetów Przyrodniczych w Poznaniu i w Lublinie oraz z Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Jastrzębcu. Ścisłe więzy naukowe łączą je też z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej UWM.

Z laboratorium drobiarskiego w Bałdach korzystają jednak nie tylko pracownicy naukowcy Katedry Drobiarstwa. Zajęcia mają w niej także studenci i to oprócz WBZ, także studenci z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk Technicznych.

Czy po 10 latach istnienia laboratorium w Bałdach to nadal najnowocześniejszy „kurnik” w Europie?

– Na pewno nadal należy do najbardziej funkcjonalnych. Przemysłiliśmy dobrze jego koncepcję, więc wiele rozwiązań nadal w nim świetnie funkcjonuje. Był starannie wykonany, zatem remontów jeszcze nie doświadczaliśmy. Za to po trochu niektóre rozwiązania modernizujemy i ulepszamy – zapewnia prof. Jankowski.

Co dalej? Dalej badania naukowe nad żywieniem drobiu. Prof. Jankowski marzy jednak o tym, aby obiekt w najbliższej przyszłości stał się samowystarczalny pod względem energetycznym.

Lech Kryszalowicz

Bilans po ćwierć wieku - Polacy i Niemcy

Po co Polakom Niemcy - pytał uczestników międzynarodowej konferencji naukowej „Stosunki polsko-niemieckie w ćwierćwiecze później” dr Kazimierz Wóycicki z Akademii Europejskiej w Krzyżowej.

Okazją do niej była 25. rocznica podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską i Niemcami 17.06. 1991 r. Konferencja była, bowiem próbą podsumowania praktycznych efektów tego dokumentu.

Dr Wóycicki jednak nie tylko pytał, ale i odpowiedział na swe pytanie. Jego zdaniem, o ile Polacy mogą obejść się np. bez Francji czy Anglii, to nie mogą obejść się bez Niemców. Polakom Niemcy są m.in. potrzebni do tego, aby Polacy mogli lepiej się rozwijać. Niemcy to kraj silny pod każdym względem. Budzą w Polakach zazdrość i szacunek. Polacy w gruncie rzeczy chcą być tacy, jak Niemcy i to uczucie motywuje ich do działania.

- Czy mielibyśmy tak szybki rozwój gospodarczy w minionym 25-leciu, gdyby naszymi sąsiadami była Grecja lub Portugalia – pytał dr Wóycicki.

Dr Wóycicki uważa, że jeśli Polska chce zaproponować Europie swoją wizję – to najpierw do niej musi przekonać Niemcy.

– Jeśli do niej nie nakłonimy Niemców, to nie mamy szans na zainicjowanie czegokolwiek – twierdzi.

Jego zdaniem Niemcy są jeszcze potrzebni Polakom do tego, aby Polska poukładała właściwie stosunki z Ukrainą. Historia Polski i Niemiec jest pełna trudnych spraw, podobnie jak Polski i Ukrainy. Sposoby, które Polska i Niemcy wykorzystują do omawiania trudnych tematów mogą być wykorzystane w polsko ukraińskim dialogu – proponował.

Jednym z przykładów opanowania trudnych tematów jest polsko-niemiecka komisja podręcznikowa. Jej efekt jest taki, że w przedstawianiu faktów historycznych i ich ocenie polscy i niemieccy historycy mówią jednym głosem. Zapewniał o tym prof. Igor Kąkolowski (Centrum Badań Historycznych PAN, Berlin).

Z kolei prof. Klaus Ziemer (Uniwersytet w Trewirze i Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) podsumował stosunki między społeczeństwami obywatelskimi w 1991 r. i 25 lat później.

– W 1990 r. 80% Polaków bało się zjednoczonych Niemiec. Byli oni wobec Niemców podejrzliwi i nieufni. Jeszcze rok po podpisaniu traktatu ponad połowa Polaków uważała, że granica na Odrze i Nysie jest zagrożona. W ciągu ćwierć wieku na skutek działania traktatu 2,7 mln młodych Polaków i Niemców spotkało się ze sobą na rozmaitych obozach, wyjazdach itp. Ponad 1000 miejscowości i regionów zawarło umowy partnerskie i obywatele obu krajów zawarli ponad 100 tys. małżeństw. Obecnie sympatie do Niemiec wyraża 53% Polaków, a sympatię do Polski 28% Niemców – podawał prof. Ziemer.

Traktat polsko-niemiecki z 1991 r. jest najważniejszym dokumentem dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Przyznał mniejszości niemieckiej prawo do jawnego działania. I z tego prawa skorzystała. Powstało wiele niemieckich stowarzyszeń, zgrupowanych w Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych mającym siedzibę w Opolu. Należy do niego także związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur w Olsztynie.

Jak mniejszość niemiecka w Polsce ocenia skutki traktatu?

– Dobrze, bo umożliwiła 50 tys. dzieci uczenie się ich języka ojczystego. Niestety, tylko 3 godziny tygodniowo. Jednocześnie



Polska nie wywiązała się z zobowiązania traktatowego do utworzenia niemieckojęzycznej szkoły i utrzymuje warunek, że musi się znaleźć 7 dzieci, aby mogły uczyć się języka niemieckiego jako ojczystego w szkole. Tymczasem rząd utrzymuje, że wywiązał się ze wszystkich postanowień tego dokumentu, a Niemcy – nie – informuje Bernard Gaida, przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Opolu.

Częścią konferencji było także wręczenie pośmiertne medali „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” Stefanowi i Oldze Gumieniakom. Odznaczenie, przyznawane za pomoc udzieloną Żydom podczas II wojny światowej, odebrali w Olsztynie ich wnukowie: Barbara Terpiłowska z Siemiatycz oraz Halina Proć i Roman Ryszko z Olsztyna. Wręczyła im je Anna Azari, ambasador Izraela w Polsce.

Małżeństwo Gumieniaków zostało uhonorowane za pomoc udzieloną Zvi Kramerowi, który uciekł z getta w Siemiatyczach. Gumieniakowie ukrywali go w swoim gospodarstwie we wsi Baciki Średnie. Znali go, bo przed wojną był właścicielem tartaku, w którym pracował Stefan Gumieniak. Ulokowali go w stajni i dostarczali żywność, oddali mu nawet łóżko najstarszej z córek.

Zvi Kramer przeżył wojnę. Po wojnie wziął z Heleną – Żydówką, która też się z nim ukrywała i razem wyjechali do Izraela. W czasie wojny w getcie zginęło rodzeństwo Zvi Kramera, a jego rodzice zostali zamordowani w Treblince. Polskę odwiedził w 1988 r., zmarł 7 lat później w Izraelu.

Organizatorem konferencji „Stosunki polsko-niemieckie w ćwierćwiecze później”, która odbyła się w dniach 19-21 czerwca był Instytut Nauk Politycznych UWM. Partnerzy: Ambasada Izraela w Polsce, Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku, Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, Wydział Sztuki UWM i Instytut Niemiecko-Polski w Darmstadt w Niemczech. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego był dr hab. Krzysztof Gładkowski, prof. UWM. Referenci reprezentowali m.in. następujące ośrodki: Akademia Europejska (Krzyżowa), Instytut Niemiecko-Polski (Darmstadt), uniwersytety: w Trewirze, Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Warmińsko-Mazurski, Gdański, Opolski, Zielonogórski, Wrocławski i Jagielloński oraz Papieski Jana Pawła II (Kraków) Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (Opole), Centrum Badań Historycznych PAN (Berlin), Muzeum Historyczne w Elku, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk, PAN, Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej (Opole), Tygodnik Śląski, Fundację *Borussia*, Dom Mendelsohna (Olsztyn), Instytut Stosunków Zagranicznych (Stuttgart), Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce.

Lech Kryształowicz

Nie daj się złowić oszustom

Czym jest phishing, jak działają jego sprawcy i jak się chronić przed tego typu atakami można było się dowiedzieć podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Europejskie systemy prawne wobec wyzwań cyfrowych”.

Termin phishing tłumaczy się przeważnie jako „password harvesting fishing”, czyli łowienie haseł.

– Jest to oszustwo, polegające na tym, że sprawca podszywa się pod inną osobę lub organizację, aby wyłudzić np. dane do logowania się na stronie banku, albo też nakłonić ofiarę do określonych działań – mówi Daniel Lubowiecki Prezes Studenckiego Koła Naukowego Europejskiej Tradycji Prawnej.

Pierwszy atak phishingowy na dużą skalę odnotowano już w 1995 r. Sprawcy udając pracowników America Online, wysłali wiadomości e-mail z prośbą o podanie hasła do konta. Mając już tę informację, wkradali się na konta i spisywali dane kart kredytowych. Kolejnym dużym atakiem było wyłudzenie danych od klientów instytucji E-gold.

– Tym razem phisherzy wykorzystując lęk społeczeństwa spowodowany atakami na World Trade Center zgłosili się do klientów z żądaniem niezwłocznego potwierdzenia swoich danych personalnych. Pretekstem do tego była rzekoma konieczność ochrony ekonomii kraju w związku z możliwą wojną na terenie Stanów Zjednoczonych. Także i w tym przypadku liczba ofiar była znaczna – dodaje Daniel Lubowiecki.

Ataki phishingowe nie polegają jedynie na omijaniu zabezpieczeń komputerowych ale przede wszystkim bazują na ludzkiej nieostrożności i łatwości.

– Obecnie ataki phishingowe przybrały niewyobrażalnie wielką skalę. Według niektórych szacunków każdego miesiąca na całym świecie rozsyłanych jest ponad 6 miliardów e-maili próbujących wykorzystać phishing. Tylko w 2014 r. CERT Polska zarejestrowała ponad 85 tys. zgłoszeń phishingu dotyczących prawie 19 tys. adresów URL hostowanych w Polsce – wyjaśnia Daniel Lubowiecki.

Najpowszechniejsza forma phishingu polega na przesłaniu e-maili do potencjalnych ofiar, w których atakujący podszywa się pod zaufaną osobę lub instytucję.

– I tak na przykład jeżeli celem ataku są klienci konkretnego banku, to wiadomość spreparowana jest w taki sposób, aby ładując przypominała korespondencję faktycznie wysłaną przez jego pracowników. Wiadomość taka zawiera przeważnie informacje np. o anulowaniu transakcji, zablokowaniu konta czy też o rzekomej próbie włamania się na nie – mówi Daniel Lubowiecki.

Wiadomości takie na pierwszy rzut oka nie budzą żadnych podejrzeń, a po kliknięciu w zamieszczony odnośnik internetowy zostajemy przekierowani na stronę ładując przypominającą oficjalną stronę.

– Jeżeli jednak ofiara nie zauważy drobnych szczegółów, np. innego adresu e-mail czy braku połączenia szyfrowanego i wpisze swój identyfikator oraz hasło to zostanie przekierowana na następną stronę, na której proszona jest o podanie numeru karty, ważności oraz kodu służącego do weryfikacji. Po kliknięciu „dalej” wszystkie te dane zostają wysyłane do sprawcy phishingu, a ofiara zostaje przekierowana na prawdziwą stronę banku – dodaje Daniel Lubowiecki.

Aby zamieszczone w emailu hiperłącze nie budziło podejrzeń, phisherzy stosują różne techniki mające uspić czujność ofiary. Jedną z nich jest maskowanie adresu strony internetowej. Polega ono na tworzeniu domeny o bardzo podobnej nazwie do tej której użytkownicy mają być celem ataku. Popularnym sposobem jest także podmiana podobnych do siebie znaków jak np. „l” na „1”.



Inna forma ataku phishingowego polega na przesłaniu wiadomości email z zainfekowanym załącznikiem np. pod pretekstem przesłania faktury.

– Pod koniec 2014 r. wielu klientów sieci Play otrzymało takie wiadomości z informacją o rzekomo nieuregulowanej płatności. Odbiorcy tych wiadomości adresowani byli imieniem i nazwiskiem co dodatkowo wzbudziło wrażenie autentyczności maili. Otwarcie takiego załącznika powoduje instalację na komputerze wirusa, który podmienia ciąg liczb odpowiadający rachunkowi bankowemu na nr konta słupa. Co ciekawe osobie dokonującej przelewu ciągle wyświetla się poprawny nr konta. Co więcej nawet po wejściu w historię operacji nadal widnieje prawidłowy numer. Dopiero po wydrukowaniu potwierdzenia ofiara jest w stanie sprawdzić gdzie tak naprawdę przelała swoje pieniądze – mówi Daniel Lubowiecki.

Najbardziej wysublimowaną i najtrudniejszą do wykrycia formą ataku phishingowego jest tzw. pharming. Polega on na takim manipulowaniu „pytań o kierunek” zgłaszanych przez komputer aby nastąpiło dyskretne przekierowanie użytkownika do fałszywej witryny stworzonej przez sprawcę. Można to osiągnąć poprzez ingerencję w pamięć podręczną DNS komputera lokalnego albo nawet całego serwera.

– Oznacza to, że nawet jeżeli użytkownik ręcznie wpisze prawidłowy adres witryny to i tak zostanie przekierowany do strony phishingowej chociaż na pasku przeglądarki nadal będzie wyświetlał się prawidłowy adres – dodaje Daniel Lubowiecki.

Phishing nie jest działalnością bezkarną. O ile utworzenie fałszywej witryny internetowej samo w sobie nie jest karalne, o tyle już np. modyfikacja pamięci DNS zakłócająca automatyczne przetwarzanie danych informatycznych wyczerpuje znamiona art. 268a.

– Tworzenie strony phishingowej, wysyłanie spreparowanych wiadomości czy też modyfikacja pamięci DNS są środkiem służącym do realizacji celu sprawcy, którym jest osiągnięcie korzyści majątkowej. Tym samym zachowanie takie wypełnia znamiona art. 287 penalizującego tzw. oszustwo komputerowe. Jest ono przestępstwem kierunkowym a pociągnięcie do odpowiedzialności sprawcy będzie wymagało wykazania że działał w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wyrządzenia innej osobie szkody – podsumowuje Daniel Lubowiecki.

Sylwia Zadworna

Ogólnopolską Konferencję Naukową „Europejskie systemy prawne wobec wyzwań cyfrowych” zorganizowało 7 kwietnia Studenckie Koło Naukowe Europejskiej Tradycji Prawnej działające przy Wydziale Prawa i Administracji.

Władza i skutki jej sprawowania

Teoretyczne i praktyczne aspekty władzy, przywództwo polityczne i władza w ujęciu systemowym to główne zagadnienia I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Władza w przestrzeni społeczno-politycznej”.

I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Władza w przestrzeni społeczno-politycznej. Pomiędzy sprawowaniem a obywatelską suwerennością władzy” była autorskim projektem doktorantów wynikającym z potrzeby badania władzy, jako ważnego elementu dla obywateli.

Mgr Paweł Schmidt z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przybliżył sylwetkę generała Władysława Sikorskiego. Podał analizę przywództwa polityczne gen. Sikorskiego, jako premiera emigracyjnego rządu RP w pierwszej części II wojny światowej pod kątem czy to przywództwo było dyktaturą.

– Kariera polityczna gen. Władysława Sikorskiego może zostać określona mianem przywództwa labilnego. Jego przywództwo premierowskie po 1939 r. ma charakter dyktatury polityczno-militarnej bez możliwości bezpośredniego kierowania państwem, które realnie nie funkcjonowało – wyjaśniał mgr Paweł Schmidt.

O medykacyjnym spojrzeniu na relacje władzy w państwie mówiła mgr Marta Hoffman z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– Medykacyjne spojrzenie na obszar polityki oznacza przede wszystkim zwrócenie uwagi na polityczne procesy oddziałujące na ludzkie ciało i umysł. Idąc za tokiem rozumowania klasyków koncepcji medykacji widzimy, że medycyna stanowi, z jednej strony, narzędzie sprawowania władzy politycznej sięgającej niemal poziomu komórkowego, a z drugiej – jest ważnym elementem odzyskiwania poczucia podmiotowości obywatelskiej – wyjaśniała mgr Marta Hoffman.

Mgr Paweł Stępień z Uniwersytetu Łódzkiego mówił o zjawisku lokalnej dyktatury w samorządzie. Zastanawiał się dlaczego instrument patronatu politycznego (strategia wzmacniania politycznego wpływu na drodze nominacji politycznych) jest immanentną cechą każdego systemu władzy lokalnej. Skąd bierze się jego siła i powszechność? Dlaczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej patronat jest zjawiskiem akceptowalnym społecznie w



skali federacji, a na szczeblu lokalnym, w wielu stanach, kategorię zabronioną i łamiącą normy społeczne? Jak w końcu na tle praktyki społeczno-politycznej oraz znanych rozwiązań instytucjonalnych, zapobiegających temu w gruncie rzeczy niebezpieczeństwu, sytuuje się Polska?

– Choć skala zjawiska jest ogromna, szczególnie na poziomie lokalnym, to jednak problem pojawia się w momencie, gdy podejmuje się próbę zdefiniowania tego swoistego fenomenu. Warto zatem poszukać odpowiedzi na wyżej postawione pytania – mówił mgr Paweł Stępień.

Tematem wydarzenia krytyczne a poparcie dla partii rządzących w III RP zajął się mgr Michał Banaś z Uniwersytetu Wrocławskiego. Wydarzenia krytyczne („szoki”) to ważne i często nieprzewidywalne sytuacje, które mają charakter losowy i egzogeny wobec podmiotów polityki oraz w istotny sposób determinują ich zachowania.

– Badacze podkreślają, że pojęcie wydarzenie krytyczne nie jest precyzyjne. Do takich sytuacji zalicza się różnego rodzaju skandale i afery polityczne, gwałtowne początki kryzysów ekonomicznych (krachy giełdowe), wybuchy wojen i konfliktów międzynarodowych oraz zdarzenia związane z konkretnymi osobami. Mogą to być np. kwestie wynikające z nieprzewidywanych działań podejmowanych przez ważnych ludzi, wybór wpływowego polityka na inne stanowisko lub jego niespodziewana śmierć – mówił mgr Michał Banaś.

I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Władza w przestrzeni społeczno-politycznej. Pomiędzy sprawowaniem a obywatelską suwerennością władzy” odbyła się w dniach 30-31.05. Jej organizatorem był Instytut Nauk Politycznych UWM.

syla

Studia podyplomowe - Coaching menedżerski

Wychodząc naprzeciw potrzebom nowoczesnej kadry menedżerskiej Wydział Nauk Ekonomicznych UWM oferuje studia podyplomowe na kierunku coaching menedżerski. Jest to nowy kierunek, który łączy wiedzę z zakresu kierowania ludźmi w organizacji jak i własnego samodoskonalenia.

W programie przewidziano wiedzę teoretyczną oraz praktyczną (warsztaty – praktyki).

Czas trwania studiów – 2 semestry.

Koszt – 3900 zł z możliwością rozłożenia na raty

Przewidywany termin zakończenia rekrutacji

Warunkiem uczestnictwa w rekrutacji jest posiadanie dyplomu ukończenia studiów I lub II stopnia.

Szersze informacje na temat studiów podyplomowych znajdują się na stronie Wydziału Nauk Ekonomicznych.:

Kontakt:

Kierownik studiów podyplomowych – dr Waldemar Kozłowski

tel. 604469001

Mail - wkozowski@xl.wp.pl

Mural namaluje Michał Mąka

Jury wyłoniło zwycięzcę ogólnopolskiego konkursu na mural na budynku Wydziału Sztuki UWM przy ulicy Szrajbera 11. Szansę na zrealizowanie swej artystycznej wizji otrzymał Michał Mąka.

Instytut Sztuk Pięknych, organizator konkursu, ogłosił wyniki. Spośród nadesłanych z całej Polski 15 zgłoszeń, jury w składzie: dr hab. Antoni Grzybek, dr hab. Violetta Kulikowska-Parkasiewicz oraz dr Anna Drońska zakwalifikowało do finału trzech artystów: Bartosza Cichorackiego (someart), Bartosza Świąteckiego i Michała Mąkę. Jury jednogłośnie zdecydowało, że swój projekt zatytułowany „Geometria dźwięku” zrealizuje Michał Mąka.

– Ujęła nas oryginalność, intelektualne i przemyślane podejście do tematu. To nie jest proste, komiksowe przedstawienie sztuki. Nie zdradzimy szczegółów projektu, to będzie niespodzianka, ale liczymy, że olsztyniakom się spodoba – komentuje decyzję dr hab. Antoni Grzybek, jeden z jurorów.

Artysta rozpocznie pracę nad murałem z początkiem września. Władze Wydziału Sztuki spodziewają się, że w ciągu tygodnia dzieło



będzie gotowe i planują uroczyste zakończenie prac połączone z prezentacją muralu.

Konkurs na mural, który ozdobi ścianę budynku Wydziału Sztuki od strony Łyny nie jest jedyny, jaki w tym roku zorganizował wydział. Do 11 września jury czeka na projekty plakatów promujących postać i twórczość kompozytora i organisty Feliksa Nowowiejskiego. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się podczas otwarcia wystawy prezentującej nadesłane prace w październiku w galerii sztuki BWA.

mah

Michał Mąka tak mówi o swej pracy: „Projektem „Geometria dźwięku” pragnę nawiązać do teorii pitagorejskiej o harmonii sfer, koncepcji będącej połączeniem muzyki i matematyki w kosmosie. Przedstawione figury podzielone są czarnymi kreskami, które ukazują nam odległości pomiędzy dźwiękami – interwały. Przejścia kolorów symbolizują kolorystykę dźwięku, dzieła muzycznego. Pozwala nam ona na dostrzeganie różnic między dźwiękami o tej samej wysokości. Kolorystyka geometrii tak, jak kolorystyka muzyczna może

być delikatna, bogata, jasna, pełna, łagodna, spokojna, wesola, budząc przy tym różne emocje. W sposób matematyczny za pośrednictwem malarstwa pragnę zobrazować muzykę ukazując teorię pitagorejską”.

Michał Mąka ukończył studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu. Wykonywał już prace w Kaliszu, Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, Gdańsku, Berlinie, Rzymie, Londynie.

Najważniejszy towar XXI wieku

Informacja w społeczeństwie XXI wieku (INFO'2016), to temat 10. ogólnopolskiej konferencji naukowej. Obyła się w dniach 30 czerwca -1 lipca. Jej organizatorami były Katedra Metod Ilościowych UWM oraz Instytut Informatyki i Gospodarki Cyfrowej SGGW.

Tegoroczna konferencja była kontynuacją spotkań, które odbywają się od 2003 r. Są one poświęcone roli i znaczeniu informacji w życiu przedsiębiorstw, organizacji, jak i całej społeczności oraz obszarom zastosowań informacji i technologii informacyjnych.

Tematyka konferencji, której przewodniczyli dr hab. Andrzej Kobyliński, prof. SGH oraz prof. Waclaw Szymanowski z upływem czasu

nabiera coraz większego znaczenia. W tegorocznej edycji uczestniczyli przedstawiciele kilkunastu środowisk naukowych, m.in. uniwersytetów: Warszawskiego, Ekonomicznego we Wrocławiu, Gdańskiego, Mikołaja Kopernika oraz Szczecińskiego.

Wśród prelegentów gościliśmy dr. Dominika Rozkruta, prezesa Głównego Urzędu Statystycznego oraz prof. Roberta McCaa z Uniwersytetu Minnesota. W konferencji uczestniczyli również prof. Chris Pyke, prodziekan z Manchester Metropolitan University oraz przedstawiciele 11 ośrodków regionalnych GUS.

Coroczne spotkania konferencyjne to okazja do otwartej dyskusji i wspólnego zastanowienia się nad trwającym procesem rozwoju społeczeństwa informacyjnego, jak również nad dalszymi kierunkami jej rozwoju w aspekcie nowych wyzwań wynikających z intensywnego rozwoju nowoczesnych technologii.

W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele administracji publicznej oraz otoczenia biznesowego. Przedstawiciele firmy ZETO Software (Olsztyn) zaprezentowali m.in. swoje systemy informatyczne i ich zastosowania w zarządzaniu procesami biznesowymi.

Konferencja była objęta honorowym patronatem wojewody warmińsko-mazurskiego, prezydenta Olsztyna oraz rektora UWM.

kmi

Kolokwium serwisów studenckich

Aktualne wyzwania dla społecznej infrastruktury szkolnictwa wyższego w zmieniającej się Europie to temat 11. polsko-niemieckiego kolokwium serwisów studenckich. To jedyne takie kolokwium, na którym można ściągać.

Polsko-niemieckie kolokwia serwisów studenckich odbywają się co 2 lata, na przemian to w Polsce, to w Niemczech, zawsze w innym ośrodku akademickim. W tym roku kolokwium po raz pierwszy odbyło się w Olsztynie i po raz pierwszy na UWM. Ich celem jest wymiana doświadczeń i dzielenie się dobrymi praktykami. Organizatorem kolokwiów jest Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich i niemiecka organizacja Studentenwerk. Na UWM roli gospodarza kolokwium podjęła się fundacja Żak.

W tym roku organizatorzy zaprosili dodatkowo przedstawicieli serwisów studenckich z Francji i Włoch. W przyszłości ma to już być regułą.

Pierwszy dzień obrad służył głównie porównaniu systemów pomocy studentom. W każdym z wymienionych krajów działa on inaczej. W Polsce mamy aż 3 modele: wrocławski – przypominający niemiecki Studentenwerk, olsztyński – outsourcing, czyli Fundacja Żak i rozproszony, w którym różne jednostki uczelniane realizują różne zadania na rzecz studentów.

W Niemczech sprawami studenckimi, czyli akademikami i stołówkami oraz studencką kulturą zajmuje się organizacja Studentenwerk. Przedstawił ją Achim Meyer auf der Heyde, jej sekretarz generalny.

Składa się na nią 58 lokalnych, niezależnych związków na ponad 300 szkół wyższych w około 200 miejscowościach obejmujących opieką ok. 2,2 mln studentów. Studentenwerk świadczy dla studentów usługi z zakresu: catering, najem lub pośrednictwo w najmie pokoi lub mieszkań, finansowanie badań, opieka nad studentami z dziećmi, opieka nad studentami niepełnosprawnymi i przewlekle chorymi, studentami cudzoziemcami, usługi konsultingowe i mediacje oraz kultura. Studentenwerk zatrudniający ponad 20 tys. osób jest także dla wielu studentów pracodawcą oferującym im możliwość zarobku.

Źródłem zysków Studentenwerk jest głównie gastronomia, opłaty za zakwaterowanie, w mniejszym stopniu dotacja z landu i dotacja federalna oraz w najmniejszym – opłaty studentów.

We Francji podobną funkcję, jak w Niemczech z podobnym zakresem obowiązków pełni organizacja CROUS. Jej zadania i osiągnięcia prezentował Jean-Paul Roumegas, dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej.

Jest to agenda francuskiego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Tworzy ją sieć 28 regionalnych oddziałów. Organizacja ta opiekuje się 2,4 mln francuskich studentów. Z tego względu, że jest to organizacja rządowa i scentralizowana, francuski student wszystkie swoje sprawy załatwia on line. System jest tak dopracowany, że np. automatycznie dobiera mu terminy załatwiania różnych czynności nie kolidujące z jego rozkładem dnia i terminami jego rozmówców i innych studentów. CROUS ponadto prowadzi portal studencki, który nie tylko zawiera potrzebne studentowi informacje, ale też np. wybierze dla niego wyselekcjonowane pod jego możliwości i potrzeby oferty mieszkań i to z gwarancjami stałej ceny. Już teraz CROUS podjął decyzję, że w związku z rosnącymi kosztami utrzymania w 2017 r. ceny posiłków w studenckich stołówkach w całej Francji utrzyma na poziomie 3,25 euro.



Jeszcze inaczej jest we Włoszech. O włoskim systemie wspierania studentów opowiadał prof. Marco Moretti, komisarz ds. europejskich ANDISU i prezes DSU Toskania. ANDISU to stowarzyszenie regionalnych organizacji, które świadczą usługi i wypłacają stypendia wszystkim studentom. Do głównych celów stowarzyszenia należy także wspieranie i utrzymywanie kontaktów między uniwersytetami, z władzami regionów i Ministerstwem Edukacji. Chodzi o to, aby osiągnąć bardziej skuteczną koordynację programowania, adresowania, a także wykorzystanie dostępnych zasobów. DSU to lokalna organizacja wspierająca studentów, w przypadku prof. Moretti – z Toskanii.

O tym, że każdy Włoch spełniający kryteria kwalifikacyjne ma prawo studiować, mówi już włoska konstytucja. Na dodatek mówi ona, że każdy student ma prawo do stypendium. Ta konstytucyjna gwarancja niesie jednak za sobą poważne komplikacje. Twórcy konstytucji nie przewidzieli bowiem kryzysu. Od 2008 r. PKB Włoch spadł o 28%. Całkowity budżet na sprawy studenckie to 650 mln euro. 90% z niego jest wpłacane na stypendia. Czy to wystarcza? Nie. Poszczególne regiony radzą więc sobie na własną rękę. Bogatsze wypłacają więcej, uboższe – mniej. To powoduje migracje studentów do bogatszych regionów i dalsze pogarszanie sytuacji. Istniejący w Italii system finansowania pomocy studentom nie jest w stanie już się utrzymać.

Odmienne systemy pomocy studentom i ich zróżnicowane możliwości finansowania stawiają przed każdym krajem inne wyzwania. Dla Niemców jest to podnoszenie standardów posiadanej bazy stołówkowej i akademików. Studentenwerk pracuje już udanie nad zielonymi stołówkami, w których pojawiają się dania sporządzone z ekologicznych produktów lokalnych. Sama organizacja najbardziej boi się nowego podatku obrotowego, który może podwyższyć jej koszty działania.

Francuski CROUS stawia sobie za zadanie podniesienie jakości usług, zwiększenie środków na remonty i dalsze usprawnienia usług on line dla studentów. Włosi zaś znajdują się w przededniu referendum konstytucyjnego, które zadecyduje czy kraj utrzyma stypendia dla wszystkich studentów. U nas wyzwaniem głównym jest niż demograficzny.

To zjawisko zarówno we Włoszech jak też we Francji i Niemczech nie występuje. Tam liczba studentów stale rośnie. W tym także studentów zagranicznych. Np. w RFN na 2,75 mln studentów, zagranicznych jest 320 tys. a w 2020 r. ten kraj spodziewa się 350 tys. studentów obcokrajowców. Jest to 3. kraj na świecie pod względem ich liczby po USA i Wlk. Brytanii. We Francji studentów też przybywa, a prognozy są korzystne. Obecnie na 2,4 mln studentów, zagranicznych jest 300 tys. W Polsce w 2015 r. było 46 tys. studentów zagranicznych. Polsko-niemieckie kolokwium odbyło się w dniach 12-16 lipca.

Lech Kryszalowicz



Naukowcy zagląдают za „kraty”

Przeludnienie zakładów karnych, sens kary dożywocia i europejskie standardy traktowania więźniów niebezpiecznych. Te i inne zagadnienia poruszali uczeni podczas I Olsztyńskiej Konferencji Penitencjarnej.

W świetle statystyk karę pozbawienia wolności na świecie odbywa ponad 10 mln ludzi. Biorąc jednak pod uwagę Chiny, Rosję czy też kraje Ameryki Łacińskiej, np. Brazylię, można stwierdzić, że te dane zawierają luki i osób pozbawionych wolności może być znacznie więcej.

– Potrzebujemy rozmawiać o tym, co dzieje się za „kratami”, jak wygląda więzienie. Myślę, że jako naukowcy często dystansujemy się, a nasze badania naukowe prowadzimy na odległość. Prosimy np. funkcjonariuszy służby więziennej o wypełnianie ankiet. Chyba przyszedł już moment, żeby porozmawiać ze skazanymi nie tylko o tym, za jakie przestępstwa są skazani, ale także jak wyglądają warunki odbywania kary. Istnieją pewne naruszenia w tym względzie, chociażby problem przeludnienia – wyjaśnia dr hab. Małgorzata Szwejkowska, prof. UWM z Katedry Prawa Karnego Materialnego.

W 2010 r. w polskich więzieniach przebywało ok. 90 tys. osób pozbawionych wolności. Obecnie obserwujemy spadek. W 2015 r. było ich 70 tys. Widoczny jest również spadek wskaźnika prizonizacji poniżej 200 (oznacza on liczbę skazanych na karę pozbawienia wolności, przypadającą na 100 tys. mieszkańców).

– W Rosji wskaźnik prizonizacji jest trzykrotnie wyższy i wynosi 600. Porównując jednak Polskę do państw Europy Zachodniej, gdzie wskaźnik ten jest na poziomie ok 80 lub do państw skandynawskich, gdzie wynosi ok. 60 widzimy, że u nas nie wygląda on zbyt dobrze. Powinniśmy dążyć do tego, aby ten poziom wynosił przynajmniej 100. Cieszymy się natomiast z tego, że dochodzi do jego spadku i mamy nadzieję, że ta tendencja będzie stała – mówi prof. Aldona Nawój-Sleszyński, kierowniczka Zakładu Prawa Karnego Wykonawczego na Uniwersytecie Łódzkim.

W Polsce przeludnienie w zakładach karnych nie występuje. Obowiązujące normy zapisane w kodeksie karnym wykonawczym mówią, że na jednego więźnia nie może przypadać mniej niż 3 m². Te normy spełniamy. Wg naukowców powinniśmy jednak dążyć do 4 m². Takie są zalecenia Europejskiego Komitetu do Spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT).

– Medycyna, proksemika, psychologia wskazują, że właściwą normą dla zachowania zdrowia zarówno psychicznego, jak i fizycznego jest 7m². Warunki, w których obecnie przebywają więźniowie nie są dla

nich zdrowe i mogą wywoływać np. wzmożoną agresję czy problemy somatyczne. To z kolei wpływa na funkcjonariuszy służby więziennej, na jakość ich pracy i zjawisko wypalenia zawodowego – dodaje prof. Aldona Nawój-Sleszyński.

Kara pozbawienia wolności wzbudza wiele kontrowersji. Są państwa, które preferują do niej bardzo restrykcyjne podejście, np. państwa anglosaskie, których liderem są Stany Zjednoczone z już ponad 2 mln osób osadzonych. To 1/5 światowej populacji osób skazanych na karę pozbawienia wolności. W USA przyjmuje się, że kara ma być dolegliwa i nie oferować zbyt wiele osadzonym. Jest też drugi system – skandynawski, któremu warto się przyjrzeć. W norweskich zakładach karnych, np. w Halden, próbuje się zmienić wyjętego spod prawa człowieka tak, aby po odbyciu wyroku mógł wrócić do społeczeństwa jako „zdrowy” obywatel.

– To bardzo nowoczesne zakłady karne. Nie ma tam krat, a służba więzienna i skazani integrują się, np. wspólnie spożywając posiłki. Osoby skazane mają do dyspozycji np., telewizor, salę gimnastyczną, siłownię, bibliotekę, a wizyty rodzin osadzonych odbywają się w specjalnych wydzielonych dwusypialnianych domkach – wymienia prof. Małgorzata Szwejkowska.

W którym systemie widzi się Polska? Podpowiedzią na pewno będą oficjalne statystyki.

– Jeżeli spojrzymy na statystyki państw anglosaskich lub Europy to wskaźnik powrotu do przestępstwa w ciągu 2 lat od zakończenia odbywania kary pozbawienia wolności wynosi 45-50%. Oznacza to, że średnio co 2 skazany w ciągu 2 lat po opuszczeniu zakładu karnego powraca tam. Ze statystyk norweskich wynika, że wskaźnik recydywy wynosi jedynie 20%. Jest to pewnego rodzaju dla nas podpowiedź – dodaje prof. M. Suświłło.

W świetle badań naukowych dolegliwość kary działa, ale do pewnego stopnia. Zdrowy rozsądek podpowiada, że im surowsza kara, tym bardziej odstrasza. Badania naukowe pokazują jednak, że jest zupełnie inaczej.

– Skazani – również ci przebywający w tych lepszych niż europejskie warunkach - także odczuwają dolegliwości związane z ukaraniem. Wpływa na to samo pozbawienie wolności. Wszystkim proponuję przeprowadzić drobny eksperyment – zamknąć się w domu na 2 dni bez możliwości wychodzenia, żeby poczuć co to oznacza – konkluduje prof. Małgorzata Szwejkowska.

Sylvia Zadworna

I Olsztyńska Konferencja Penitencjarna „Współczesne systemy penitencjarne” odbyła się 8 i 29 kwietnia. Jej organizatorem była Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego oraz Koło Naukowe Międzynarodowej Polityki Penitencjarnej na Wydziale Prawa i Administracji UWM.



Nowe media w edukacji i kulturze

Jak odnaleźć się w cyfrowym świecie? Czym jest Snapchat i jak założyć telewizję internetową? Tego i wielu innych rzeczy dowiedzą się uczestnicy studiów podyplomowych - Nowe media w edukacji i kulturze.

Od przyszłego roku akademickiego na Wydziale Humanistycznym ruszą nowe, dwusemestralne, niestacjonarne studia podyplomowe – Nowe media w edukacji i kulturze. Pozwolą nie tylko lepiej zrozumieć zachodzące wokół nas procesy cyfryzacji i mediatyzacji, ale także zaktualizują uczniów i pracowników instytucji kulturalnych.

– Pomysł zrodził się w grudniu ub. roku podczas spotkania, na którym pracowaliśmy nad nowym kierunkiem. Zaakceptował go prof. Andrzej Staniszewski, dyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej i uruchomił wszelkie niezbędne procedury. W styczniu odbyło się pierwsze spotkanie z doktorantami specjalizującymi się w zakresie nowych mediów i komunikacji sieciowej. Większość z nich to praktycy – wspomina dr Miłosz Babecki, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

– Osoby te zajmują się m.in. reklamą, e-PR-em, angażowaniem uwagi internautów i użytkowników mediów mobilnych, obróbką i montażem treści audiowizualnych. Pracują w mediach olsztyńskich, tworzą start-upy, są specjalistami w pozyskiwaniu funduszy europejskich. Fascynuje je rozwój polskiej blogosfery czy też użytkowanie serwisów społecznościowych. Mamy również osobę specjalizującą się np. w badaniu nowych mediów ze szczególnym uwzględnieniem gier i memów internetowych, która analizuje, projektuje i tworzy grywalizacje wykorzystując rozwiązania znane choćby z gier cyfrowych i analogowych do angażowania uwagi na przedmiocie interakcji i przez to jego efektywniejszej promocji. Oprócz tego w studia zaangażowane są osoby z bogatą wiedzą teoretyczną. Dużym wsparciem była dr hab. Mariola Marczak, prof. UWM, kierownik Zakładu Filmu, Telewizji i Nowych Mediów – dodaje dr Szymon Żyliński, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Oferta studiów podyplomowych adresowana jest m.in. do nauczycieli, pracowników instytucji kulturalnych, bibliotek, domów kultury, muzeów, ale również innych osób zainteresowanych procesami zachodzącymi podczas cyfryzacji edukacji i kultury.

Studia będą się składać z 4 modułów kształcenia – 1 teoretycznego i 3 praktycznych. W modułach praktycznych tj. mediatyzacja edukacji i kultury, produkcja i upowszechnianie treści w nowych mediach oraz warianty aktywności w mediach społecznościowych znajdują się przedmioty, które uczą wchodzić w interakcje z uczniami i innymi odbiorcami.

– Dużo mówi się o cyfryzacji szkoły. Młode osoby, urodzone w latach 90. ub. wieku i na początku obecnego bardzo dobrze znają się na nowoczesnych mediach. Używają ich przede wszystkim po to, aby dostarczyć sobie rozrywki. My chcemy pokazać, że można je wykorzystać np. do uatrakcyjnienia zajęć. To bardzo ważne narzędzia umożliwiające zaistnienie w sieci. Studenci zdobędą lub udoskonalą wiedzę i umiejętności o tym, w jaki sposób tworzyć treści audiowizualne w formie filmów, zdjęć, prezentacji multimedialnych i lokować je w sieci na portalach i serwisach, takich jak YouTube, Facebook, Instagram, Pinterest, Snapchat. Nauczyciele dowiedzą się, jak wraz z uczniami założyć telewizję internetową, w jaki sposób zrobić film z wycieczki czy uroczystości szkolnej i jak podzielić się nimi w Internecie. Formy te mogą zastąpić tradycyjne, tracące na atrakcyjności szkolne gazetki. Z pewnością wpłynie to na promocję, bo szkoły również konkurują na rynku. Warto wspomnieć, że młodzi ludzie nie szukają potrzebnych informacji w prasie, nawet nie w ulotkach, czy na plakatach, lecz właśnie w portalach społecznościowych – mówi dr Miłosz Babecki.

– Z kolei pracownicy instytucji kulturalnych wiedzę i umiejętności wykorzystają do zaangażowania potencjalnych odbiorców w życie danej instytucji. Nowe media są alternatywą dla starych podczas promowania różnych wydarzeń. Załóżmy, że w bibliotece ma się odbyć wystawa malarska. Jak o niej poinformować? Tradycyjnie trzeba by było umówić się i spotkać z dziennikarzem. Obecnie jednak mamy takie możliwości, że sami możemy rozpropagować dane wydarzenie. Wystarczy nakręcić krótki filmik, wrzucić do sieci i dodać odpowiednie hasztagi, czyli najważniejsze słowa kluczowe poprzedzone znakiem # – podkreśla dr Szymon Żyliński.

Istotne jest to, że korzystanie z nowych mediów nie wymaga posiadania specjalistycznego sprzętu, wystarczy tablet lub telefon. Mimo to, studia przewidują także naukę na profesjonalnym sprzęcie. Wyposażenie pracowni medialnej Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM tworzy do tego doskonałe warunki.

O tym, że studia mają praktyczny charakter świadczyć będzie sposób ich zaliczenia.

– Nie będziemy pisać prac zaliczeniowych o nowych mediach ani o tym, jak z nich korzystać. Zaliczenia będą projektowe, np. zadaniem studenta będzie przeprowadzenie transmisji z jakiegoś wydarzenia lub spotkania za pomocą odpowiedniej do tego aplikacji obsługiwanej za pośrednictwem smartfona lub tabletu. Wśród innych projektów znajdują się m.in. krytyczna analiza internetowych źródeł wiedzy szkolnej czy tworzenie i modelowanie wizerunku osoby albo instytucji w wybranym serwisie społecznościowym – wyjaśnia dr Miłosz Babecki.

Koszt całkowity studiów to 3 tys. złotych. Limit miejsc – 20 osób

Sylvia Zadworna

Trzeci sektor kontra globalizacja

Czym są i jaką mają rolę do odegrania stacje społeczne, jakie nadają programy - o tym pisze w swej książce „Radio społeczne” dr Urszula Doliwa z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.



Stacje społeczne, społecznościowe, środowiskowe, obywatelskie, trzeciego sektora, niekomercyjne stacje lokalne – to wiele nazw na określenie tego samego terminu – niekomercyjnych, ale zarazem niepublicznych stacji radiowych. Są to zazwyczaj niewielkie stacje radiowe, działające obok sektora publicznego i komercyjnego, które nie są nastawione na zysk. Pełnią ważną rolę w systemach medialnych i społeczeństwach wielu państw. Dlaczego te stacje są tak ważne, że dr Doliwa poświęciła im swoją – wcale nie małą książkę?

– Prawo do swobody wypowiedzi, także za pośrednictwem mediów, można potraktować jako jedno z podstawowych praw człowieka w ustroju demokratycznym. Przeciętny obywatel ma jednak niewielkie szanse wyrażenia swojej opinii na antenie radia i ograniczony wpływ na zawartość programową stacji, której jest słuchaczem. Dlatego trzeci sektor radiowy jest pewną odpowiedzią na te problemy – wyjaśnia dr Urszula Doliwa.

Tymczasem na polskim rynku radiowo-telewizyjnym dominują ujednolicone formaty, w których nie ma miejsca na swobodę twórczą. Nie spełniły się nadzieje pokładane w radiofonii lokalnej. Niezależne rozgłośnie lokalne zaczęły bowiem zanikać – głównie z powodu niedofinansowania. Społeczny sektor radiowy – z powodzeniem rozwijający się w wielu krajach Europy Zachodniej – w Polsce istnieje w postaci szczątkowej i jest powszechnie nieznanym.

Cztery cechy

W zasadzie każde radio społeczne jest inne, ale są 4 cechy, które je wyróżniają spośród innych stacji nadawczych i pozwalają przekonać się z kim mamy do czynienia. Są to: działanie według zasady non profit, nadawanie programu skierowanego do określonej lokalnej grupy społecznej, udział społeczności lokalnej w tworzeniu programu lub zarządzaniu stacją, niezależność od władz lub komercyjnych podmiotów.

Pierwsze radio społeczne powstało w Boliwii w 2. połowie lat 40. XX wieku. Założyła je grupa górników. Przez kilkadziesiąt lat nie zważając na szykany i prześladowania walczyło z dyktatorskimi rządami wojskowych. Mniej więcej w tym samym czasie, bo w 1949 r. powstało radio Pacyfica w Berkeley w USA. Była to pierwsza niekomercyjna nierzeczywista stacja zarejestrowana w USA.

Tylko 10 stacji

Za początek polskiego radia społecznego przyjmuje się opozycyjne i nielegalne Polskie radio Solidarność powstałe w kwietniu 1982 r. Po przełomie 1989 r. w Polsce stacje radiowe zaczęły się mnożyć w błyskawicznym tempie. Powstawały stacje komercyjne, ale także niekomercyjne. Występowały o ich utworzenie gminy i związki gmin, miasta, uczelnie, fundacje reprezentujące różne ruchy i światopoglądy, podobnie stowarzyszenia, w tym mniejszości niemieckiej, uczelnie, w tym UWM, a nawet domy kultury i ZHP.

Większość powstałych w tamtym okresie stacji już nie istnieje. Nie utrzymały się finansowo. Polskie prawo nie sprzyja bowiem stacjom społecznym. Próbę zreformowania przepisów regulującą kwestie finansowania stacji trzeciego sektora skutecznie zablokował w 2009 roku prezydent Lech Kaczyński.

Obecnie w Polsce jest 8 stacji radiowych mających status nadawcy społecznego i korzystających z przywilejów prawa. Nie są to jednak, podobnie jak w innych krajach, rozgłośnie należące do lokalnych społeczności, ale podmioty religijne, w tym jedna stacja niekatolicka – *Radio Orthodoxy* Białystok.

Sektor studencki

Najbliżej do stacji obywatelskich jest stacjom prowadzonym przez organizacje pozarządowe i studenckim, w tym naszemu Radiu UWM FM. Jest ich jednak w Polsce zaledwie kilka. Należy też wspomnieć o licznych radiowych rozgłośniach internetowych. Radio UWM FM działa według zasady non profit, nadaje program skierowany do określonej lokalnej grupy społecznej, czyli studentów, którzy mają podstawowy udział w tworzeniu programu i zarządzaniu stacją. Jest niezależne od władz i podmiotów komercyjnych. W świetle przepisów jest ono jednak traktowane jako stacja komercyjna i musiało wnieść opłatę za koncesję na nadawanie. Z kolei radiem, które nie musiało płacić za koncesję, bo jest przez polskie prawo traktowane, jako stacja trzeciego sektora jest *Radio Maryja*. Trudno je jednak uznać za radio społeczne, bo jest ogólnopolskie, a słuchacze nie są twórcami programów i nie biorą udziału w zarządzaniu nim.

Według danych Community Media Forum Europe (CMFE), organizacji, której celem jest zwiększenie znaczenia trzeciego sektora, w Europie w 2012 r. szacowana liczba stacji społecznych wynosiła 2500. To z tym sektorem wiąże się największe nadzieje na przeciwdziałanie zjawisku globalizacji i komercjalizacji w eterze.

Radiowa misja Polski

W książce „Radio społeczne” dr Doliwa przybliży zjawisko radia społecznego polskim czytelnikom. Opisuje też 3 grupy niepublicznych nadawców w Polsce: rozgłośnie religijne, studenckie i organizacji pozarządowych. Autorka stawia tezę, że po wprowadzeniu odpowiednich zmian w systemie medialnym Polska mogłaby się stać prekursorem i promotorem zmian w zakresie trzeciego sektora w Europie Środkowo-Wschodniej.

– W pewnym sensie można nawet uznać, że Polska jest niejako powołana do tego, aby taką rolę odgrywać. Przede wszystkim jest krajem dużym, położonym w centralnej części Europy, który liczy się na arenie międzynarodowej. Ma też bogatą historię, w której oddolne, niezależne inicjatywy medialne odegrały istotną rolę – kończy dr Doliwa.

Lech Kryszalowicz

Urszula Doliwa, *Radio społeczne – trzeci obok publicznego i komercyjnego sektor radiowy*, 332 ss.



Zaprojektuje ogród pod wodą

Dr inż. Mariusz Antolak projektował i urządził przyszłolne ogrody m.in. w Kenii i Republice Zielonego Przylądka. Teraz, oprócz ogrodu, zaprojektuje również rafę koralową na Seszelach.

Dr inż. Mariusz Antolak, adiunkt w Katedrze Architektury Krajobrazu łączy naukę z pasją podróżowania. Na przełomie marca i kwietnia 3 tygodnie prowadził badania na Seszelach. Przyglądał się tamtejszej przyrodzie oraz temu, w jaki sposób kształtowana jest tam przestrzeń.

– Podczas mojej tegorocznej wyprawy odwiedziłem 6 wysp: Mahe, Praslin, La Digue, Curieuse, Silhouette i Cerf. Skupiłem się na ich zróżnicowaniu krajobrazowym oraz na problemach związanych z ich zagospodarowaniem turystycznym. Prowadzone przeze mnie badania miały charakter interdyscyplinarny. Dotyczyły architektury krajobrazu, ogrodnictwa, socjologii przestrzeni, architektury i urbanistyki oraz turystyki – mówi dr inż. Mariusz Antolak. – Przestrzenie są tam bogate w różnego rodzaju elementy świadczące o wielokulturowości oraz takie, które podkreślają silną więź społeczeństwa z ojczyzną. Na szczególną uwagę zasługuje urządzona zieleń towarzysząca placom, skwerom i drogom. Występuje tu duża różnorodność gatunkowa drzew, krzewów i bylin obcego pochodzenia. Najbardziej wypiełgnowane są przestrzenie przyhotelowe, które posiadają własne szkółki roślin. Z kolei mieszkańcy wysp bardzo często wymieniają się roślinami z sąsiadami – dodaje.

Wyjazd dr. inż. Mariusza Antolaka zaowocował zawarciem porozumienia o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim i Centrum ochrony środowiska naturalnego i edukacji (Przyroda Szeszele).

– Jest to wiodąca, największa i najstarsza organizacja pozarządowa działająca na archipelagu Szeszele, która bierze udział w ochronie środowiska. Jej podstawowym celem jest ochrona

różnorodności biologicznej poprzez prowadzone programy naukowe, edukację i szkolenia – wyjaśnia dr inż. Mariusz Antolak.

Organizacja zatrudnia 15 pełnoetatowych pracowników, w tym biologów, ekonomistów i pedagogów. Nawiązuje współpracę z osobami i instytucjami zarówno lokalnymi, jak i międzynarodowymi zaangażowanymi w ochronę środowiska. Jednym z projektów, który obecnie realizuje jest renowacja rafy koralowej.

– Zmiany klimatu są poważnym zagrożeniem dla środowiska morskowego. Mają także katastrofalny wpływ na rafy koralowe, które na Seszelach zostały zniszczone. Projekt renowacji rafy koralowej polega na hodowli różnych gatunków koralowców, np. bardziej odpornych i umieszczaniu ich w zdegradowanych miejscach. Moim zadaniem będzie zaprojektowanie rafy i odwzorowanie jej w naturze – opowiada dr inż. Mariusz Antolak. – Nasza współpraca się na tym nie zakończy. W przyszłym roku planuję wykonać na Seszelach kolejne ogrody z projektu *Global Garden Project* – dodaje.

Podczas wyjazdu dr inż. Mariusz Antolak odwiedził również tamtejszy uniwersytet, którego władze wyraziły chęć współpracy.

– W kraju jest duże zapotrzebowanie na architektów krajobrazu. Owszem, mają projektantów z Azji, ale wszystko projektowane jest przez nich sztampowo, a cenny krajobraz kulturowy ulega wyraźnym deformacjom. Jest zatem luka na rynku. W przyszłym roku poprowadzę wykłady na Uniwersytecie Szeszele dotyczące kształtowania krajobrazu – mówi dr inż. Mariusz Antolak.

Osoby, które nie boją się wyzwania i chcą pomóc w zaprojektowaniu rafy koralowej, w utworzeniu ogrodu na wyspach lub mają inny pomysł na nawiązanie współpracy z tym egzotycznym krajem proszone są o kontakt - mariusz.antolak@uwm.edu.pl.

Sylwia Zadworna

Dr inż. arch. kraj. Mariusz Antolak, adiunkt w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM w Olsztynie, architekt krajobrazu, nauczyciel akademicki, praktyk, podróżnik. Laureat „StRuNy 2013” – ogólnopolskiego konkursu pod patronatem MNiSW w kategorii Opiekun Roku oraz tegoroczny finalista nagrody im. Artura Rojszczaka.



Ad libitum, czyli upodobanie do klasyki

W klubie uniwersyteckim „Baccalarium” koncertowała Olsztyńska Orkiestra Kameralna *Ad libitum*. To nowa inicjatywa dr. Jana Połowianiuka, prodziekana Wydziału Sztuki UWM.

Muzycy zagrali utwory klasyczne: Vivaldiego, Bacha, Webera. koncert poprzedziły solowe popisy poszczególnych instrumentalistów. Rozmawiam z dyrygentem dr. Janem Połowianiukiem.

– Panie Dziekanie, w klubie „Baccalarium” występował Pan nie raz. Zawsze jednak ze swoimi zespołami chóralnymi. Orkiestra *Ad libitum* to nowa inicjatywa?

– Tak. Orkiestra jest moim najmłodszym dzieckiem. Założyłem ją w listopadzie 2015 r., chociaż pomysł powołania takiego zespołu miałem już od dawna. Oparłem się na założeniu, że nasza olsztyńska szkoła muzyczna kształcąc dzieci i młodzież w grze na różnych instrumentach, doczekała się wielu absolwentów. Wiem jednak, że nie wszyscy wybierają dalsze kształcenie muzyczne. Większość decyduje się na studia inne niż artystyczne. Zamiłowanie do muzyki, do muzykowania zespołowego jednak w nich zostaje. Postanowiłem właśnie dotrzeć do takich osób i zachęcić je do wspólnego muzykowania w orkiestrze kameralnej. Stan liczbowy zespołu na dziś, to 16 osób. Ważne jest to, że mamy w zasadzie pełną obsadę głosów typowej orkiestry kameralnej: skrzypce, altówka, wiolonczela, kontrabas, flety, klarnety, trąbka, róg, puzon. Przydałby się jeszcze fagot i obój. Nie jest to jednak takie proste zadanie: znaleźć dziś muzyków grających na takich instrumentach.

– Właśnie. Na pewno nie jest łatwo dziś zachęcić muzyków do takiej inicjatywy, a jednak Panu się udało. Jaka jest na to recepta?

– Sam jestem trochę zaskoczony odzewem środowiska na tę inicjatywę. Okazało się, że bezcennym środkiem przekazania informacji, a następnie znalezienia chętnych jest najbardziej znany portal społecznościowy. To wystarczyło na początek. Potem zaś osoby, które zgłosiły się do orkiestry i przekonały się, że to ciekawa inicjatywa, same zaczęły zapraszać do współpracy innych. Natomiast okazało się, że moi orkiestrowi instrumentalisci, to w większości studenci lub absolwenci naszego Uniwersytetu i to nie tylko Wydziału Sztuki. Aż 9 muzyków, to studenci innych wydziałów. W ten sposób orkiestra „Ad libitum” stała się poniekąd orkiestrą uniwersytecką.

– Podczas koncertu w „Baccalarium” usłyszeliśmy tzw. hity muzyki klasycznej. Jaki jest profil repertuarowy orkiestry? Jakie plany koncertowe na najbliższy czas?

– Z założenia orkiestra będzie wykonywać muzykę klasyczną. Oczywiście nie stronimy także od tzw. muzyki popularnej. Już w tej chwili na próbach rozczytujemy instrumentalne wersje przebojów takich grup, jak: *The Beatles*, *Scorpions*. W grudniu zagraliśmy wspólnie z chórem *Bel Canto* kilka polskich kołęd. Zresztą ten koncert kołędowy był nagrywany i następnie transmitowany przez Radio Olsztyn. Mamy więc za sobą debiut w mediach. Jeśli chodzi o dobór repertuaru, to tutaj jest pewna trudność i ograniczenie z uwagi na konieczność opracowywania utworów. Nie ma bowiem gotowych kompozycji na taki skład, jakim w tej chwili dysponujemy. Wszystkie prezentowane przez orkiestrę utwory, to moje opracowania muzyki wielkich mistrzów. I pewnie tak będzie przez cały czas. Najbliższe nasze plany, to powiększanie repertuaru. Nad tym się skupiamy. Jeśli będziemy dysponować różnymi programami koncertowymi, to myślę, że i zamówień koncertowych nie zabraknie.

– Dziękuję za rozmowę i życzę dalszego rozwoju orkiestry i muzycznych sukcesów.

Eryka Białłowicz

Zygmunt Miłoszewski gościł na UWM

W ostatni majowy wtorek budynek Wydziału Humanistycznego UWM zgromadził fanów literatury kryminalnej. Okazją było spotkanie z pisarzem Zygmuntem Miłoszewskim.

W maju na Wydziale Humanistycznym gościem Instytutu Pplonistyki i Logopedii był Zygmunt Miłoszewski – jeden z najbardziej cenionych autorów powieści kryminalnych i sensacyjnych oraz współtwórca scenariuszy filmowych i telewizyjnych. Rozmowę z autorem poprowadziła dr. hab. Joanna Chłosta-Zielonka, wicedyrektor Instytutu, literaturoznawczyni, autorka licznych publikacji z zakresu polskiej literatury najnowszej.

Słuchacze dowiedzieli się od pisarza m.in., jakie są sposoby powoływania przez niego kolejnych światów powieściowych oraz które z elementów kryminalnej historii są dla niego najważniejsze. Zygmunt Miłoszewski opowiedział również o swoich literackich patronach, inspiracjach twórczych, a także o odbiorze swoich książek. Zrelacjonował też, jak jego powieści przyjmowane są



za granicą i jakie wywołują komentarze. Wydarzenie cieszyło się ogromną popularnością – wierni czytelnicy i fani kryminałów zarzucili pisarza pytaniami, a po oficjalnej części spotkania mieli możliwość zdobycia cennego podpisu twórcy na ulubionych książkach.

Wydział Humanistyczny, organizując spotkania w cyklu wykładów otwartych, rokrocznie gości wybitnych przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych.

– Nasz instytut dokłada wszelkich starań, aby wśród nich nie brakowało również ciekawych postaci ze świata literatury. W tym roku z naszej inicjatywy Olsztyn odwiedziła też prof. Andrzej Czernikiewicz oraz prof. Wojciech Burszta – podkreśla dr. hab. Mariusz Rutkowski, prof. UWM, dyrektor Instytutu Polonistyki i Logopedii – Wiemy, że wśród studentów naszego uniwersytetu miłośników literatury nie brakuje. Dlatego szczególnie dbamy o to, aby umożliwić im spotkania z wartościowymi twórcami czy badaczami – dodaje prof. M. Rutkowski.

Katarzyna Witkowska



Odwiedzili Kortowo przed Krakowem

Około 1000 osób z Francji, Rosji, Niemiec i Łotwy - uczestników Światowych Dni Młodzieży gościło także na UWM (21 i 22 lipca).

Goście w Centrum Konferencyjnym obejrzeni film o UWM, a następnie wysłuchali koncertu Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”.

Nasz reprezentacyjny zespół pokazał im wiązankę tańców ludowych i „Suite warszawską”, czyli piosenki przedwojennej Warszawy. Występ oczarował międzynarodową publiczność. Dodatkowo przed uczestnikami Dni zaprezentowała się grupa z młodzieżowych letnich warsztatów muzycznych zorganizowanych w Kortowie przez fundację „Teraz muzyka” z Białegostoku.

Śpiewy jednak rozbrzmiewały nie tylko ze sceny, ale i z widowni. Zagraniczna młodzież czekając na występy co chwila w innej części sali wzniesła spontanicznie piosenki. Najbardziej rozśpiewani byli młodzi Francuzi.

Jak to się stało, że uczestnicy Światowych Dni Młodzieży odbywających się w Krakowie trafili do Kortowa?

– Ta grupa to uczestnicy Dni, którzy przed przyjazem do Krakowa odwiedzają Archidiecezję Warmińską. Wśród nich są młodzi Niemcy z partnerskiego powiatu Osnabrück. Chcielibyśmy pokazać im to, co mamy najlepszego i stąd wizyta w Kortowie – wyjaśnia ks. Jarosław Dobrzyński, koordynator ŚDM Archidiecezji Warmińskiej.

lek



Ich pierwsze spotkanie z pracą

Lato to dla wielu studentów pierwsze spotkanie z prawdziwą pracą. Okazją do tego są wakacyjne praktyki zawodowe. Jakie spostrzeżenia mają po nich studenci WNT?

W mijające wakacje praktyki zawodowe podjęło prawie pół tysiąca studentów Wydziału Nauk Technicznych. Każdy musiał odpracować, co najmniej 160 godzin.

– Ich celem jest pokazanie studentom, jak może wyglądać praca w zawodzie, którego się uczą. Często dzięki nim mają oni do czynienia z zupełnie czymś innym niż przerabiali na studiach. Jednocześnie opiekunowie praktyk mają obowiązek sprawdzić czy zakłady, które zadeklarowały, że przyjmą studenta na praktykę spełniają nasze oczekiwania w tym zakresie. Czy nie zmuszają studenta np. do sprzątnięcia pomieszczeń – mówi dr Marzena Wilamowska-Korsak, prodziekan WNT ds. studenckich.

Po zakończeniu praktyk studenci zaliczają je u opiekunów.

Mateusz Dąbrowski, student III roku mechatroniki praktykę zawodową miał w olsztyńskiej fabryce opon koncernu Michelin. Pracował na wydziale opon osobowych w grupie wsparcia i utrzymania ruchu. Nadzorował pracę maszyny, która wprasowuje druciane obręcze w opony.

– Chociaż olsztyńska fabryka jest najnowocześniejsza w koncernie to ma maszyny jeszcze z czasów przed prywatyzacyjnych, czyli ze Stomilu Olsztyn. Nie mają elektronicznego sterowania. Są obecnie modyfikowane i właśnie ja w takim procesie brałem udział – wyjaśnia Mateusz.

Co mu dała ta praktyka?

– Nauczyłem się układania planu utrzymania ruchu. Dowiedziałem się, dlaczego się go modyfikuje, jak postępuję się w sytuacjach przewencyjnych. To było zupełnie coś innego, niż to, czego uczyłem się na studiach. Ciekawe, bo miałem okazję zobaczyć od środka, jak działa taka wielka fabryka – zapewnia.

Mateusz jednak ma już sprecyzowane plany życiowe. Praca w Michelin, nawet gdyby mu proponowali nie interesuje go.

– Po skończeniu studiów zamierzam otworzyć własną działalność gospodarczą – wyjawia.

Pełnie inaczej do kwestii pracy w Michelin podchodzi Dominik Czodrowski, także student III r. mechatroniki.

– Miałem praktykę na wydziale konfekcji opon. Zajmowałem się optymalizacją strat. Chodzi w niej o to, że nawet z wadliwej opony, można odzyskać niektóre nieuszkodzone części. Postępując w ten sposób zmniejsza się sumę odpadów – wyjaśnia Dominik.

Dominik ocenia swą pracę w Michelin, jako ciekawą, jako nowe doświadczenie, w którym wiedzy wyniesionej ze studiów nie miał jak wykorzystać. Poza tym okazja obejrzenia części światowego koncernu od wewnątrz też była nie do pogardzenia.

– Myślę, że gdyby znalazła się w Michelin oferta pracy dla mnie, to bym ją przyjął. Spotkałem kolegę, absolwenta UWM. Ma 27 lat i od kilku lat pracuje w koncernie. Jest zadowolony. Firma inwestuje w pracowników, wysyła na szkolenia, a gdy się ktoś zgodzi, oferuje pracę w swoich fabrykach w różnych częściach świata. Mnie to interesuje – podkreśla Dominik.

Z kolei Mateusz Pierńkosz, student III r. techniki rolniczej i leśnej praktykę zawodową odbywał w gospodarstwie rolnym swoich rodziców w Starym Burkowie pow. Pułtusk.

– Taką praktykę to ja mam stale i od dziecka – śmieje się. – Wybrałem TRiL, bo zamierzam objąć gospodarstwo po rodzicach. Podczas tych wakacji zaliczyłem sianokosy, teraz mam żniwa, potem będą siewy, a między jedną, a drugą kampanią – naprawa albo przygotowanie sprzętu. Wolne? A jakże, miałem, aż 4 dni. Wskoczyłem nad morze. Dla mnie wakacyjna praktyka zawodowa to czysta formalność.

Mateusz nie boi się zaliczenia praktyk. Jest zadowolony z tego, co robi, bo robi to, co lubi i na czym się zna od małego. Dla niego przedmioty zawodowe – to chleb powszedni.

Aleksandra Kućko, (też III rok TRiL) w przeciwieństwie do Mateusza praktykowała w Nadleśnictwie Szczytno.

– Wybrałam studiowanie TRiL, bo interesowało mnie leśnictwo. Kiedy zaczynałam studia jeszcze go jednak na UWM nie było i TRiL była najbliższa moim planom – wyjaśnia, jak to się stało, że uczy się tak męskiego fachu. Aleksandra praktykę rozłożyła od maja do końca sierpnia.

– Dzięki temu poznałam jak się sadi las, jak go pielęgnuje i jak wycina. Na studiach przerabialiśmy to wszystko teoretycznie, więc na praktyce miałam okazję zobaczyć, jak to wygląda w życiu. Czy to jest ciekawe? Tak, chociaż nikt nas do wycinki nie dopuszczał. Tylko do sadzenia i pielęgnacji.

Czy Aleksandra jest zadowolona z praktyki?

Tak, ale jeszcze sama nie wie, w jakim zawodzie związanym ze studiami się widzi.

lek



Pierwsi anglojęzyczni absolwenci WNM

Trzydziestu absolwentów anglojęzycznych na kierunku lekarskim odebrało karty absolwotoryjne. To był kolejny historyczny moment dla Wydziału Nauk Medycznych.

W Centrum Konferencyjnym UWM 46 osób odebrało z rąk prof. Wojciecha Maksymowicza, dziekana WNM, karty absolwotoryjne (25.06.). Wśród nich po raz pierwszy znaleźli się absolwenci anglojęzyczni. Z 80 osób, które rozpoczynały studia w języku angielskim w 2010 r. – ukończyło je jedynie 13.

– Pewnie nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że mamy bardzo wysoki poziom. W ubiegłym roku nasi lekarze najlepiej zdali Lekarski Egzamin Końcowy. Dlatego najwytrwalsi zasługują na wielkie uznanie – mówi dziekan.

Prof. Wojciech Maksymowicz podczas uroczystości zachęcał absolwentów do rozpoczęcia studiów III stopnia. Choć wydział powstał w 2007 r., to uzyskał już pełne prawa akademickie.

– Nasz wydział dojrzewał razem z wami. Otrzymaliśmy uprawnienia do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego. Życzę wam spełnienia wszelkich marzeń i satysfakcji wynikającej z leczenia pacjentów – dodał dziekan.

Absolwenci zgodnie przyznają, że studia były trudne, ale też przyjemne, bo pozwoliły na zawarcie wielu ciekawych znajomości i poznanie przyjaciół.

– Było bardzo dużo nauki, również w weekendy. Niekiedy stres i lęzy. Jeszcze nie zdecydowałam, jaką specjalizację wybiorę, ale wstępnie chcę być reumatologiem – mówi Karolina Wojciechowska.

Jej koleżanka Justyna Szydlik planuje wkrótce wrócić w swoje rodzinne strony, czyli na Śląsk.

– Nie żałuję, że wybrałam studia w Olsztynie i dziś podjęłabym taką samą decyzję. To był wspaniały czas. Staż odbędę w Śląskiej Izbie Lekarskiej. W przyszłości chciałabym być pediatrą – dodaje Justyna.

Dawid Sugier chce zostać lekarzem zabiegowym – ortopedą lub chirurgiem.

– Mam bardzo dużo zainteresowań i nie mogę powiedzieć, że chciałem zostać lekarzem. Chciałem wykonywać wiele zawodów – śmieje się Dawid. – Studia mogę określić jako najlepszy i najgorszy czas w moim życiu. To był bardzo wymagający kierunek, ale poznałem wielu wspaniałych ludzi i osiągnąłem sukcesy sportowe, wraz z kolegami zdobywając I miejsce w Akademickich Mistrzostwach Polski w Judo – wyjaśnia Dawid.

Wśród 13 anglojęzycznych studentów, którzy ukończyli studia był Atul Palakattil z Wielkiej Brytanii, który w imieniu swoim i kolegów podziękował za cały okres studiów.

– To dla nas spełnienie marzeń. Przed nami nowe wyzwania, ale także i przed wydziałem, któremu życzymy bardzo dobrze i kibicujemy dalszemu rozwojowi. Ogromne podziękowania należą się wykładowcom, którzy poświęcili nam swój czas, ale także naszym rodzicom i najbliższym, którzy nas przez te 6 lat wspierali – mówi Atul.

Na absolwentów czekają jeszcze staże i wybór specjalizacji, a także najważniejszy sprawdzian – Lekarski Egzamin Końcowy. Mamy nadzieję, że powtórzą świetny wynik kolegów z ub. roku.

sy/la

Stowarzyszenie Absolwentów UWM zaprasza.....

Stowarzyszenie Absolwentów UWM zaprasza wszystkich absolwentów UWM i jego poprzedniczek na tradycyjny Dzień Absolwenta. Przypada on zawsze w 2. sobotę września. W tym roku jest to 10. września. Początek o godz. 11 przy gładzie profesorskiej w Alei Absolwentów UWM w Kortowie. W programie spotkanie z władzami uczelni, koncert, spotkania towarzyskie, bal absolwenta. Więcej na stronie Stowarzyszenia: www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie/

Uwierz w Radio UWM FM!

Z jego studia płyną w eter nie tylko radiowe fale. Z tego miejsca w świat idą także dobrze nastawieni do życia młodzi dziennikarze. Tak się dzieje już 15 lat.

Dwudziestego czwartego czerwca w olsztyńskim klubie Nowy An-dergrant odbył się urodzinowy koncert połączony ze spotkaniem osób, które przez 15 lat tworzyły Radio UWM FM. Gwiazdą wieczoru był Czesław Mozil. W ten sposób Radio UWM FM zakończyło obchody 15. urodzin. Jubileuszowe akcenty, w tym wspomnienia byłych dziennikarzy, na radiowej antenie pojawiły się już w styczniu. 16 kwietnia z tej okazji radio UWM FM urządziło wiosenną *Noc Radiowców*, podczas której słuchacze mogli zwiedzać radio, a na antenie i w studio gościli dawni pracownicy radia.

Dla młodych, ale nie tylko

Radio UWM FM to radio niekomercyjne, niepowtarzalne w skali regionu. Jego właścicielem jest Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. To ma decydujący wpływ na charakter jego działalności. Jest ono kuźnią młodych talentów dziennikarskich. Główna część jego załogi tworzącej program to ludzie młodzi, głównie studenci UWM.

Jest stacją ukierunkowaną na wybrany typ słuchacza – ludzi w wieku od 18. do 25. roku życia z wykształceniem średnim i wyższym. Muzycznie zorientowana jest na rock. Oprócz rocka UWM FM nadaje oczywiście także inną muzykę, np. pop, hip-hop, reggae i alternatywną docierając w ten sposób do szerokich gustów ludzi młodych.

Lokalnie i rockowo

Radio UWM FM jest rozgłośnią lokalną, nadającą w Olsztynie i jego okolicach (do 30 km) na fali 95,9 FM, ale można go też słuchać w Internecie. Radio nadaje 24 godziny na dobę. W serwisach informacyjnych przekazuje informacje o UWM, wydarzeniach kulturalnych w Olsztynie, a także o wydarzeniach muzycznych w Polsce i na świecie. Organizuje koncerty i różnego rodzaju plebiscyty, między innymi Belfer – plebiscyt na najpopularniejszego wykładowcę UWM, czy Kino Nostra – plebiscyt na najlepszy (zdaniem studentów) film.

Badania jego średniej słuchalności wykazały, że wynosi ona 20% w grupie docelowej. W strefie nadawania rozgłośni jest to najlepszy wynik pod kątem docierania do grupy docelowej. Jako jedyne w Polsce radio studenckie oprócz studia emisyjnego ma studio nagraniowe, w którym nagrywa płyty.

Byli dziennikarze Radia UWM FM pracują obecnie w Radiu Olsztyn i TVP3 Olsztyn oraz w stacjach radiowych: RMF FM, Radio Gdańsk, Radio Muza FM, Antyradio, program III Polskiego Radia i innych, w tym nawet w Chile.

Krótką historia

Radio UWM FM powstało na podwalinach dwóch lokalnych radiowęzłów studenckich. Pierwszy z nich to Radio Kortowo działające przy Akademii Rolniczo-Technicznej, powstałe w 1950 r. (jeden z pierwszych studenckich radiowęzłów w Polsce). Drugi to Radio Emitor przy Wyższej Szkole Pedagogicznej. Po utworzeniu w 1999 r. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego obie stacje połączyły się i powstało Radio UWM FM, które 28 grudnia 2000 roku otrzymało koncesję na nadawanie na częstotliwości 95,9 MHz, a w czerwcu 2001 r. zaczęło nadawanie programu.

Początkowo pierwsze 3 litery nazwy były skrótem od Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. W 2004 r. Łukasz Staniszewski, ówczesny



redaktor naczelny radia, nadał skróтови nowe znaczenie: „Uwierz w muzykę”, co pełniej oddaje muzyczny charakter stacji.

Pierwszym redaktorem naczelnym radia był Mirosław Hiszpański. W 2004 r. funkcję tę objął Łukasz Staniszewski, który piastował ją do lipca 2007 r. Potem na krótko funkcję redaktora naczelnego objęła Renata Siwecka, po niej od 2008 do 2014 r. stanowisko to piastowała Karolina Lewandowska. Obecnie redaktorem naczelnym jest Piotr Szauer.

– Tworzenie Radia UWM FM wiązało się z remontem DS2, w którym otrzymaliśmy siedzibę. Zajmowaliśmy się wszystkim: od odbioru prac budowlanych po strojenie i konfigurowanie nadajnika. Dostaliśmy bardzo nowoczesny, jak na tamte czasy sprzęt, np. cyfrowy stół emisyjny, który działa do tej pory. Urządzenia po Radiu Kortowo nie nadawały się już do zastosowania. Jednym z najpoważniejszych problemów technicznych na początku było połączenie się z nadajnikiem na DS 119. Niewesoło wyglądało początkowo tworzenie zespołu. Współpracowników Radia Kortowo już nie było, bo między nim, a radiem UWM FM była prawie 2 letnia przerwa. Zespół składał się więc z nowych studentów, wśród których na początku było wielu studentów weterynarii. To byli entuzjaści, pełni zapału, więc szybko się uczyli, a braki warsztatowe nadrabiali godzinami pracy – wspomina Mirosław Hiszpański, pierwszy redaktor naczelny.

Jeszcze bliżej studentów

Wraz z nowym rokiem akademickim Radio UWM FM, jak co roku, ogłosi nabór. Rocznie przez jego studio przewijają się ok. 50 praktykantów. Większość z nich odpada. Na dłużej z mikrofonem wiąże się ok. 20%. Piotr Szauer, redaktor naczelny tym się nie zraża i chce w nadchodzącym roku akademickim być jeszcze bliżej studentów UWM.

– Oprócz utrzymania na antenie tego, co już mamy, w tym roku chcemy wzmocnić promocję muzyki alternatywnej. Bardziej ożywimy naszą działalność poza anteną, czyli koncerty. W tym roku organizowaliśmy je z okazji jubileuszu i cieszyły się dużym zainteresowaniem. Oprócz tego będziemy się pokazywać na ważnych imprezach muzycznych w naszym regionie takich, jak festiwal muzyki reggae w Ostródzie, Olsztyńskie Lato Artystyczne, olsztyński Green Festival i na innych. Ponadto chcemy ożywić i rozpropagować w środowisku muzycznym jeszcze bardziej nasze studio nagrań – opowiada o planach red. Piotr Szauer.

Lech Kryszalowicz

Seniorze, wracaj do Kortowa!

Jesteś emerytem, masz trochę wolnego czasu, ciągnie cię do Kortowa, chciałbyś się spotkać z kolegami i koleżankami z pracy? Jeśli tak - to to jest propozycja dla Ciebie - Klub seniora ZNP.

Klub seniora ZNP powstał w czerwcu 2015 r. Działalność na dobre zaczęła jednak pod koniec ubiegłego roku. Jednym z jego założycieli i prezesem jest dr Eryka Białłowicz, była długoletnia kierowniczka klubu Baccalarium. Dlaczego powstał taki klub i dla kogo właściwie on jest.

– Klub powstał z potrzeby. Jest bardzo wielu uniwersyteckich emerytów, którzy chcą się ze sobą spotykać, rozmawiać, uczestniczyć w życiu kulturalnym uczelni, a nie bardzo mają gdzie, albo ich na pewne rzeczy nie stać. Najdobitniejszym tego przykładem jest prasa. Wielu emerytów nie stać na prenumerowanie gazet, ale nie rezygnują z ich czytania. Potrzebują i szukają takiego miejsca, w którym mogliby poczytać gazety, a potem podyskutować o tym, co przeczytali. Jest biblioteka uniwersytecka, w której można to robić, ale tam nie ma klubowej atmosfery. Wiele razy na forum ZNP na ten temat rozmawialiśmy – wyjaśnia Eryka Białłowicz.

Chociaż klub powstał z inicjatywy ZNP – to jest dla wszystkich, nie tylko dla członków związku. Stawia sobie za cel ożywienie życia kulturalnego i społecznego emerytów i pracowników. Zamierza to czynić prowadząc różne akcje i prelekcje, np. prozdrowotne, rekreacyjno-turystyczne, kulturalne (teatralne, filmowe, muzyczne, czytelnicze), kursy np. językowe. Planuje organizować spotkania z ciekawymi ludźmi, specjalistami z różnych dziedzin, np. lekarzami, dietetykami, instruktorami fitness itp.



– Chcemy np. zaprosić zespół *Pro Musica Antiqua*, organizować także herbatki przy pianinie. Program mamy otwarty. Każdy może zaproponować nowe działania i jeśli spotka się ono z zainteresowaniem członków – to będziemy je realizować – zapewnia Eryka Białłowicz.

Klub istnieje od kilku miesięcy. W tym czasie zorganizował już koncert nowej uniwersyteckiej orkiestry *Ad libitum* i chóru *Bel canto*, spotkanie wigilijne, spotkanie z red. Wacławem Radziwinowiczem, byłym korespondentem *Gazety Wyborczej* w Rosji, z red. Tomaszem Śrutkowskim, wydawcą *Kalendarzy Olsztyńskich*. Zorganizował prelekcję prof. Andrzeja Łachacza o Syberii, współorganizował kurs komputerowy dla seniorów.

– Nie mamy jeszcze tylko swojej stałej siedziby. Brakuje nam miejsca, w którym moglibyśmy przeczytać prasę przy kawie i herbacie i czymś słodkim, bufecie. Bardzo byśmy chcieli, żeby to był klub „Baccalarium”, bo to dobre i sprawdzone miejsce – mówi prezes.

Poza tym klub jeszcze nie wprowadził składki. Chodzi o to, aby nikogo od niego nie odstręczać, a poza tym liczy na wsparcie funduszu socjalnego UWM. Obecnie klub ma przerwę wakacyjną, ale od października wznowia działalność. Szczegółowe informacje i kontakt – w siedzibie ZNP, która mieści się w budynku stołówki uniwersyteckiej „Kuznia smaków” na lewo od wejścia.

lek

Włoskie wakacje „Kortowa”

Blisko dwa tysiące kilometrów zajęło zespołowi „Kortowo” dotarcie do jednej z najpiękniejszych stolic Europy - Rzymu. To tu zaczęła się tak naprawdę ich włoska przygoda.

Przez dwa dni, w ponad czterdziestu stopniach Celsjusza, zwiedzaliśmy Rzym i Watykan, a nocą odkryliśmy to, co za dnia jest ukryte. I w końcu, Rimini! Nasza przystań na kilka cudownych i słonecznych dni. Niecałe 200 metrów od hotelu, mogliśmy cieszyć się aksamitnym piaskiem, orzeźwiajączą wodą i gorącym słońcem. Wieczorami natomiast reprezentowaliśmy nasz kraj i Uniwersytet na Rimini Fest 2016. Wzięło w nim udział kilkanaście zespołów – w tym cztery zespoły z Polski, trzy z Armenii oraz po jednym z Niemczech, Litwy, Rumunii oraz Turcji. Koncerty odbywały się nad samym Adriatykiem, co nadawało wyjątkową i niepowtarzalną magię wydarzeniom. Zarówno podczas festiwalu w Rimini, jaki i podczas spontanicznych koncertów na placu w Rzymie spotkaliśmy się ze wspaniałym przyjęciem. Niejednokrotnie doceniono nasz poziom artystyczny oraz energię na scenie, którą dzieliłiśmy się z publicznością.

Podczas ostatnich nocy pobytu we Włoszech odbył się także chrzest kortowski, włączający najmłodszych członków do Zespołu, a brało w nim udział aż siedemnaście osób, które dzielnie stały czoła zadaniom przygotowanym przez swoich starszych kolegów i tym samym zostały pełnoprawnymi członkami kortowskiej braci.

Ostatnim punktem naszej włoskiej podróży była Wenecja, która urzekła nas swoim niepowtarzalnym klimatem i skradła serca.

Niezapomniany widok wschodu słońca w Rimini, majestatyczne Koloseum nocą oraz magiczna aura wieczoru w Wenecji będą wyjątkowym wspomnieniem przez lata, które przypomni nam, że „jeszcze tam wrócimy!”.

Przez niespełna dwa tygodnie Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” przejechał przez całą Polskę oraz Czechy, spędził dzień w Austrii, docierając do Rzymu a następnie do Rimini. Droga powrotna do domu prowadziła przez Wenecję, Budapeszt i Cieszyn. Daje to łącznie 269 godzin spędzone w jednym autokarze przez 44 osoby, które pokonały 4675 kilometrów, by z dumą pokazać światu nasz rodzimy folklor.

Marta Świniarska, Marek Dembowski, Anna Przegrocka



Rybałci z Kortowa inspirowali i integrowali

Studencki Teatr Kandelabr powstał w 1966 roku w Kortowie przy Wyższej Szkole Rolniczej, z inicjatywy studentów: Aleksandra Trembickiego, Jerzego Romańczuka i Krzysztofa Panasika. Od początku siłą napędową zespołu była poezja.

Charakterystyczna i znacząca była sama nazwa teatru *Kandelabr*, czyli świecznik stojący (dwu- lub wieloramienny), który znany był już w starożytności. Przedmiot ten związany ze światłem i jego wielowątkową symboliką, często pojawiał się w poetyckich przedstawieniach zespołu. Programy poetyckie *Kandelabra* przybliżały wiersze Gałczyńskiego, Broniewskiego, Harasymowicza, Tuwima, Leśmiana, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Arrabala, Hillar, Szymborskiej, Grochowiaka, Ośmiłowskiego, Różewicza i innych. Przyniosły one zespołowi największe sukcesy na przeglądach zespołów studenckich. Warto wspomnieć, że już pierwsza premiera cieszyła się wielkim powodzeniem. Montaż poetycki tekstów Gałczyńskiego „W Leśniczówce” zdobył w 1966 roku I miejsce na III Ogólnopolskim Festiwalu Poezji Gałczyńskiego w Szczecinie, a później jeszcze Nagrodę Meluzyny na przeglądzie w Rzeszowie. Wyróżniony III nagrodą na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Studenckich „Start 70” w Częstochowie został również program poetycki (montaż poezji wietnamskiej) zatytułowany „Mówimy do was”.

ST *Kandelabr* w ciągu swej działalności w latach 60. i 70. przygotował kilkanaście premier. Początkowo udawało się realizować nawet dwa widowiska w ciągu roku. Nie wszystkie realizacje należały uznać za w pełni udane, ale również zespoły zawodowe wystawiają widowiska lepsze i gorsze. Trzeba także wziąć pod uwagę środowisko, w którym *Kandelabrowi* przyszło działać. Wyższa Szkoła Rolnicza nie mogła mieć głęboko zakorzenionej tradycji humanistycznej, bo powołana została do innych celów, a więc już od początku ten zespół napotykał na większe trudności niż inne teatry w Polsce. Dodatkowym problemem był brak własnej sali. Kiedy w końcu zespół otrzymał małą salkę w piwnicach Nowej Zootechniki okazało się, że miejsc było mało, a przed salką gromadził się tłum czekających. Na premiery przybywali Jego Magnificencja Rektor, władze Olsztyna, profesorowie i młodzież, zarówno z Kortowa, jak i z miasta. Znany dobrze w tamtych czasach krytyk teatralny Janusz Segiet napisał: „Podobno miasto zna lepiej *Kandelabr* niż kortowska uczelnia”.

Wydaje się, że duża popularność *Kandelabra* w środowisku olsztyńskim wiązała się również z tym, że środki masowego przekazu w tamtych czasach dostarczały znacznie mniej różnego rodzaju rozrywek niż dziś oraz, że życie toczyło się znacznie wolniej. Szkoda, że poezja, która mówi po prostu o życiu, więc dotyczy nas wszystkich, jest dziś praktycznie nieobecna w mediach.

Warto podkreślić, że w *Kandelabrze* pracowali nie tylko studenci z Kortowa, ale również studenci ze Studium Nauczycielskiego w Olsztynie, które zostało przekształcone w 1969 roku w Wyższą Szkołę Nauczycielską. W późniejszym czasie dołączyli również młodzi pracownicy obu olsztyńskich uczelni. Wokół *Kandelabra* grupowali się także uzdolnieni uczniowie olsztyńskich szkół średnich.

W związku z tym, że recytacja i znalezienie właściwej formy przekazu stanowiły o sukcesie zespołu, pozyskanie dobrych recytatorów z całego dostępnego środowiska było jednym z najważniejszych zadań młodego teatru. W ten sposób *Kandelabr* stał się instytucją integrującą różne olsztyńskie środowiska. Zespół nie miał stałego składu, studenci przychodzili i odchodzili z *Kandelabra*. Na dłużej związani byli z zespołem tylko niektórzy młodzi pracownicy uczelni, absolwenci i młodzież spoza uczelni.

Kandelabr zaczynając swą działalność jako teatr poezji, w późniejszym czasie sięgał również po inne formy. Dużym wyzwaniem było wystawienie „Naszej małej stabilizacji”, spektaklu o rozbudowanej teatralności, pod kierownictwem artystycznym Henryka Tadeusza Czarneckiego z Warszawy. Spektakl został dobrze przyjęty przez środowisko olsztyńskie. Warto wspomnieć, że *Kandelabr* występował wtedy gościnnie na scenie „Margines” teatru im. S. Jaracza, dał również kilka przedstawień w Domu Stowarzyszeń Twórczych.

Zespół podjął także próbę kabaretową. „Fraszko-branie”, reżyserowane przez Jerzego Romańczuka, było pełne humoru i miało ciekawą oprawę muzyczną. Bardzo interesujące były także rekwizyty: czarne meloniki, parasole, ekstrawaganckie stroje oraz aniołek pływający po scenie i między widzami. Wykonawcy dysponowali dobrymi głosami, a muzycy sprawnie wiązali w całość poszczególne części programu. Ogólnie „Fraszko-branie” się podobało, choć krytycy zarzucali brak płci pięknej w programie, co ich zdaniem mogło znacznie ubarwić spektakl.

Trudno dziś wymienić wszystkich członków i sympatyków teatru olsztyńskich studentów, którzy przewinęli się w ciągu dziesięcioletniego okresu jego istnienia. Może warto tylko wspomnieć, że przedstawienia reżyserowali: Roman Metzler, Jerzy Romańczuk, Jerzy Korejwo, Henryk Tadeusz Czarnecki, Wojciech Suświłło, Bogdan Pierechod i Jerzy Ignaciuk, a dyrektorami teatru byli kolejno: Aleksander Trembicki, Remigiusz Dobkowski, Stanisław Weidner i Piotr Polich. Więcej informacji na temat ST *Kandelabr* można znaleźć na następujących stronach www:

Teatr Kandelabr

<http://www.uwm.edu.pl/biolbioch/word/wp-content/uploads/2013/01/kandelabr.jpg> i Teatr Studencki Kandelabr https://pl.wikipedia.org/wiki/Teatr_Studencki_Kandelabr

Stanisław Weidner

Zbigniew Chojnowski, **Kanon prywatny. Książki poetyckie 1981–2015**, Olsztyn 2016, ss. 680.

Kanon prywatny... Zbigniewa Chojnowskiego to monografia wyjątkowa. Po pierwsze, jak zaznacza autor, powstawała przez prawie 35 lat, gdyż składają się na nią omówienia książek poetyckich, które ukazały się w podanych w tytule ramach czasowych. Czytelnik znajdzie w niej eseje na temat twórczości znanych autorów, np. Mieczysława Jastruna, Rafała Wojaczka, Wacława Oszajcy, czy – być może – nazwiska dla niego zupełnie nowe. Miłośnicy literatury będą mieli szansę powrócić do tomików poezji wydanych przed laty. Po drugie, książka pomyślana została jako dar dla najwybitniejszego twórcy mazurskiego Erwina Kruka z okazji nadania mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. I po trzecie, jej szczególną zaletą jest, co podkreślił recenzent Adrian Gleń, „przejrzysty, skrupulatny wywód, przekonująca argumentacja i literacko finezyjny język”.



Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwjach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

doktoraty... habilitacje...

23 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Biologii i Biotechnologii, na którym miało miejsce nadanie stopnia doktora nauk biologicznych w dyscyplinie biologia **mgr. Piotrowi Kaczyńskiemu** (Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie). Tytuł pracy: *Rola receptora PGF2a w interakcjach pomiędzy zarodkiem a endometrium podczas wczesnej ciąży u świni*. Promotor: dr hab. Agnieszka Waclawik (Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Dorota Cieślak (Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu), prof. dr hab. Maria Słomczyńska (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie).

Lek. Janusz Sadowski (Wydział (Nauk Medycznych), rozprawa doktorska *Kliniczne, biochemiczne i echokardiograficzne czynniki ryzyka zgonu chorych z przewlekłą niewydolnością serca na podstawie doświadczenia jednego ośrodka*. Promotor: prof. dr hab. n. med. Andrzej Rynkiewicz (Katedra Kardiologii i Kardiologii UWM). Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Danuta Czarnecka (I Klinika Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego Collegium Medicum UJ), dr hab. n. med. Marcin Gruchała (I Katedra i Klinika Kardiologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego).

Rozprawa doktorska odbyła się 6 czerwca w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Olsztynie.

Wydział Bioinżynierii Zwierząt stopień doktora nauk rolniczych, dyscyplina – zootechnika. **Dr inż. Magdalena Mochol**, rozprawa doktorska *Wpływ płci i intensywności opasania na profil kwasów tłuszczowych różnych rodzajów tłuszczu wołowego*. Promotor: dr hab. Zofia Wielgosz-Groth. Promotor pomocniczy: dr inż. Monika Sobczuk-Szul. Recenzenci: prof. dr hab. Anna Sawa (UTP w Bydgoszczy), dr hab. Krzysztof Młynek, prof. nadzw. (UPH w Siedlcach).

Data obrony (i nadania stopnia): 1 lipca 2016 r.

Urszula Doliwa, **Radio społeczne – trzeci obok publicznego i komercyjnego sektor radiowy**, 332 ss.

Przeciętny obywatel ma niewielkie szanse wyrażenia swojego opinii na antenie radia i ograniczony wpływ na zawartość programową stacji, której jest słuchaczem. Pewną odpowiedzią na te problemy jest rozwój trzeciego sektora radiowego, zwanego radiem społecznym. Są to zazwyczaj niewielkie stacje radiowe, działające poza strukturą mediów publicznych, które nie są nastawione na zysk. Pełnią one ważną rolę w systemach medialnych i społeczeństwach wielu państw. To z tym sektorem mediów wiąże się największe nadzieje na przeciwdziałanie zjawisku globalizacji i komercjalizacji w eterze.

Tymczasem na polskim rynku radiowo-telewizyjnym dominują ujednolicone formaty, w których nie ma miejsca na swobodę twórczą. Nie spełniły się nadzieje pokładane w radiofonii lokalnej. Niezależne rozgłośnie lokalne zaczęły bowiem zanikać. Społeczny sektor radiowy – z powodzeniem rozwijający się w wielu krajach Europy Zachodniej – w Polsce istnieje w postaci szczątkowej, a model nadawania zgodnie z taką formułą nie jest powszechnie znany.

Autorka prezentowanej monografii zdecydowała się więc przybliżyć zjawisko radia społecznego polskim czytelnikom. Opisała też trzy grupy niepublicznych nadawców w Polsce: rozgłośnie religijne, studenckie i te tworzone przez organizacje pozarządowe, które choć zazwyczaj mają przyznane komercyjne koncesje na nadawanie, to starają się działać w mniejszym lub większym stopniu zgodnie z modelem stacji społecznych. Autorka stawia tezę, iż po wprowadzeniu odpowiednich zmian w systemie medialnym Polska mogłaby się stać prekursorem i promotorem zmian w zakresie trzeciego sektora nadawania w Europie Środkowo-Wschodniej. W pewnym sensie można nawet uznać, że Polska jest niejako powołana do tego, by taką rolę odgrywać. Przede wszystkim jest krajem dużym, położonym w centralnej części Europy, który liczy się na arenie międzynarodowej. Ma też bogatą historię, w której oddolne, niezależne inicjatywy medialne odegrały istotną rolę.

Kamil Frąckowiak, **Piractwo morskie. Studium prawnokarne i kryminologiczne**, s. 384

Piractwo jest najstarszą formą przestępczości morskiej. Problem piractwa był obecny i poruszany przez społeczność międzynarodową w XX w. na wielu forach, zgromadzeniach i konferencjach. Wymiernym efektem tych inicjatyw było opracowanie instrumentów prawa międzynarodowego dotyczących przeciwdziałania temu procederowi.

Autor w rozdziale I przedstawił etiologię i fenomenologię współczesnego piractwa morskiego. W rozdziale II skupił się na rozważaniach dotyczących analizy działań, jakie w kontekście podejrzenia o uprawianie procederu pirackiego w oparciu o postanowienia konwencji genewskiej o morzu pełnym z 1958 r. oraz Konwencji o prawie morza z 1982 r. podjąć mogą państwa wobec statków podnoszących obcą banderę. Natomiast tematyka związana z działaniami podejmowanymi na wielu płaszczyznach przez organizacje międzynarodowe o charakterze rządowym i pozarządowym wobec współczesnego piractwa morskiego została omówiona w rozdziale III. Zagadnienia związane z odpowiedzialnością karną sprawcy piractwa morskiego w prawie międzynarodowym są przedmiotem rozdziału IV. W rozdziale V autor dokonał przeglądu stanu prawa karnego w ustawodawstwach ponad 20 wybranych państw na świecie, w tym Polski.



Polityka kulturalna

Święto Szekspira

Na przełomie kwietnia i maja minęło 400 lat od śmierci Williama Szekspira, dramaturga, który w historii teatru jest tym, kim Dante w poezji, albo Bach w muzyce. Szekspirowskie dzieła są dokonaniem wyjątkowym nie tylko ze względu na wielowarstwowość, intelektualną głębię, formalną sprawność czy inwencję. Szekspir kreował obraz rzeczywistości, który w kolejnych wiekach został przyjęty jako punkt odniesienia dla



realnego życia. Setki zwrotów i metafor oraz blisko dwa tysiące szekspirowskich słów, weszły do słownika angielskiego, a później przenikały do innych języków. Tradycyjnie już pełnią rolę kulturowego kodu. Kilka lat temu dziennikarz prywatnej stacji telewizyjnej zapędził się i spytał skąd cytat „źle się dzieje w państwie duńskim”, dodając, że „coś go chyba ominęło”. W rezultacie przez rok nie pokazywano go na wizji. Nie znać Szekspira po prostu nie wolno.

Co sprawia, że twórca „Otella” i „Makbeta” jest tak ważny? W odróżnieniu od większości dzieł należących do podstawowego repertuaru teatralnego, sztuki Szekspira nie wymagają komentarza historycznego. Ich uniwersalizm sprawia, że rozumieją je nawet nieprzygotowani odbiorcy. I w tym też tkwi ich tajemnica. Londyński The Globe nie był instytucją zamkniętą ani snobistyczną, był miejscem, w którym przeciętni mieszkańcy mogli przyjrzeć się mechanizmom rządzącym polityką i społeczeństwem. Mimo pozornej łatwości, jego dzieła są niewyczerpaną skarbnicą idei, prowokują do stawiania pytań nie tylko o fakty, ale też o metodę ich ustalania. I z tego punktu widzenia Szekspir jest filozofem, każe nam bowiem mierzyć się z problemami, które każdy musi rozstrzygnąć samodzielnie i na własną odpowiedzialność. Często stawia także pytanie o to, jak nasza prawda wygląda z innych perspektyw. I dlatego teatr Szekspira, to teatr żywy.

Najważniejszą w Polsce poświęconą mu imprezą jest odbywający się w Gdańsku od 1993 r. Międzynarodowy Festiwal Szekspirowski, choć nazwę przyjęto dopiero w 1997. Dzięki działalności Fundacji „Theatrum Gedanense” zbudowano teatr szekspirowski. Zwalista, ponura architektura niekoniecznie kojarzy się z Szekspirem, może z fantastycznym wyobrażeniem zamku na Elsynorze, jednak bliżej jej do londyńskiej elektrowni Battersea, niż do jasnego, krągłego a jednak lekkiego The Globe. Z pewnością, nie każdemu taka architektura musi się podobać, jednak podnoszony dach i system zapadni oraz nowoczesne wyposażenie pozwala na wiele.

Możliwości nowej sceny odegrały swą rolę w programie tegorocznego festiwalu. Scenę i widownię przenoszono często. W inscenizacji „HamletMaszyna” alternatywnego teatru Tmuna z Tel Avivu byłoby to nawet zabawne, akcję rozgrywającą się w kolejnych pomieszczeniach można było potraktować jak wycieczkę przez wnętrza teatru, gdyby nie armia wolontariuszy sterująca widzami, gdyby aktorzy nie rzucali chlebem w widzów, gdyby nie występy zespołu rockowego, który chałturzył niemiłosiermiem i grającej Ofelię aktorki, która próbowała śpiewać ale robiła to wyjątkowo nieczysto. W sumie „Hamlet” pomyślany i zagrany zenująco nieporadnie. Rozumiem, że wielu reżyserów chciałoby przetestować

pomysły Grotowskiego, ale akurat w Polsce takich prób powinno się dokonywać szczególnie ostrożnie.

Festiwal rozczarował. Wydarzeniem miał być pokazany na scenie Teatru Wybrzeże „Sen nocy letniej” przez Teatr Bałtycki Dom z Sankt Petersburga. Przedstawienie odstręczało doszukiwaniem się politycznego kontekstu i ohydnie obscenicznymi elfami, będącymi karykaturą filmów grozy o zombie i popularnych wyobrażeń o prostytutkach. Nie wiem kogo chciał przekonać rumuński reżyser Silviu Purcarete, i wolę nie wiedzieć komu miało się spodobać to brudne, wulgarnie, pełne przemocy przedstawienie. Brutalnych postępów i nieczystości u Szekspira nie brakuje, ale „Sen nocy letniej” w takiej konwencji traci to, co w tej komedii istotne.

Może najciekawszą częścią festiwalu były pokazane przez zespół Forced Entertainment streszczenia dzieł wszystkich Szekspira. Prezentowane w konwencji teatru jednego aktora jako sześciodniowy maraton, przedstawienia zdobyły już spore uznanie. Cykl pod nazwą „Table Top Shakespeare”, pokazywany był m.in. w londyńskim Barbican i na festiwalu w Berlinie. W Gdańsku streszczenia okazały się najbliższą narracyjnemu duchowi Szekspira festiwalową prezentacją.

Fragmenty „Juliusza Cezara” w realizacji Societas Raffaello Sanzio, spektakl blisko dwudziestoletni, interesujący był jako historyczne już przedstawienie awangardowe. Pokazana wyłącznie we fragmentach inscenizacja Romeo Castellucciego rzeczywiście opowiadała o ludzkim głosie, pozwalała zobaczyć za pomocą kamery i rzutnika struny głosowe aktora, który recytuje Szekspira po włosku, ale również aktora malującego na boku żywego konia białą farbą Mene Tekel Peres, a nawet pękające żarówki. Wszystko to bardzo postnowoczesne, tylko nie bardzo wiadomo po co. Wybrane sceny o całości pojęcia nie dawały. Chyba, że celem było wyłącznie snobistyczne „odfajkowanie”: byłem, widziałem. Przy okazji coraz częściej spotykany jest problem nadmiernej głośności efektów dźwiękowych. Wprowadzony na scenę koń wyraźnie cierpiał z ich powodu. Gdyby zamiast żywego stworzenia był koń na biegunach, efekt może nie byłby lepszy, ale piękne zwierzę uniknęłoby tortur.

Gdańsk pożegnałem z żalem. Formuła ważnego niegdyś festiwalu chyba się wyczerpała. Mimo niebagatelnych możliwości, znakomitego zaplecza i świetnej pozycji społecznej, festiwal nie oferuje nic, co byłoby warte uwagi. Oby się okazało, że jest to chwilowe niedomaganie! A jednak porażka imprezy okazała się paradoksalnie zwycięstwem Szekspira. Jeszcze tej samej nocy znalazłem w Internecie dziesiątki i setki ciekawych przedstawień, które na pewno warto zobaczyć. Szekspira grają teatry na całym świecie. Szekspirowskie dzieła nie są własnością wtajemniczonych, to podstawa repertuaru teatralnego. I wcale nie zamierzam oczekiwać, że ilość przejdzie w jakość, tę powszechność traktuję jako dowód, że są na świecie miliony ludzi, którzy u Szekspira znajdują oparcie dla swojego sposobu myślenia i odczuwania. A to jest prawdziwe zwycięstwo wielkiej sztuki.

Krzysztof D. Szatravski

Czerwona apaszka

Najczarniejsza czerń

Przyjmuje się, że impresjoniści odrzucali biel i czerń. Chyba tak do końca nie jest to prawdą, choć faktycznie czerń na ich obrazach to wynik połączenia barw podstawowych. Podobno największą sztuką jest namalowanie czerni... bez czerni. Niektórzy zadają pytanie nie jak to zrobić, ale po co?! No cóż, artysta zawsze poszukuje czegoś nowego. Oto w 2001 roku Alessandro Ricci rozpoczął cykl obrazów, któremu przyświecała idea, aby ochronić zabytki Florencji przed smogiem. Zaczął zbierać wszystko to, co osadza się na budynkach, pomnikach, a nawet ulicach w tym pięknym i historycznym mieście. Maluje widoki, uliczki wykorzystując brud, smog jako farbę. Nie jest to najczarniejsza czerń, ale podobno wszystkie szarości są siostrami czerni.



Jego obrazy są dramatyczne – słoneczna Florencja z czerwonymi dachami ziele smutkiem odarta z barw. Artysta zyskał wielu entuzjastów, którzy na własne oczy zobaczyli, co grozi ich ukochanemu miastu i co oni sami wdychają na co dzień. Przyczynił się – nomen omen - do tego, że część historyczna miasta została zamknięta dla ruchu pojazdów, aby zmniejszyć emitowanie spalin i smogu.

Kobiety też lubią czerń. U nas uchodzi za kolor elegancki. Ponadto pasują do niej wszystkie inne barwy. I najważniejszy atut czerni – wyszczupła! W XIX wieku czerń nabrała charakteru egzystencjalnego. Belgijska projektantka Ann Demeulemeester miała podobno powiedzieć: „Czerń jest poetycka. Jak wyobrazisz sobie poetę? Prawdopodobnie nie w jaskrawym, żółtym płaszczu” (za: <http://www.fpiec.pl/post/2015/12/07/krotkahistoriaczerniwmodzcie>). Cóż, faktycznie, jak przekazać światu ból duszy, skoro nasze ubranie aż skrzy się od ferii barw – tak właśnie myśleli XIX-wieczni romantycy. Nadanie szlachetności czerni w modzie z pewnością stało się za sprawą Chanel – jej mała czarna, maleńki zakieciak czy beret – to atrybuty eleganckiej kobiety. Ona także odczarowała noszenie drogiej biżuterii. Kobieta mogła być elegantką (i jest), nosząc sztuczny sznur pereł.

Czerń zawitała też na salony. Niektórzy (odważni) chętnie malują ściany na czarno. Myślę jednak, że to garstka.

I wreszcie wisienka na torcie! Doczekaliśmy się najczarniejszej czerni. Naprawdę.

Ventablack to materiał składający się z cieniuteńkich nanorurek, który nie odbija światła, pochłaniając je w 99,9%! Jeśli pokryje się nim jakiś przedmiot, to ludzkie oko ... nie rozpozna kształtu. Materiał został wynaleziony w 2014 r. i licencję na jego używanie otrzymał tylko jeden artysta – brytyjski rzeźbiarz Anish Kapoor.

Ciekawe, co powiedzieliby np. impresjoniści, mogąc obcować z taką nieprzeniknioną czernią bez granic...

Maria Fafińska

Europa w blasku i cieniu

Unia Europejska „a la carte”?

We wrześniu br. odbyło się w Malmö kolejne seminarium im. J. Monneta, podejmujące kwestie przed którymi stoi Europa. Zgromadziło ok. 90 uczestników z blisko 40 krajów, także pozaeuropejskich. Obrady dotyczyły trzech głównych problemów: kwestii monetarnych, problematyki unii energetycznej oraz polityki bezpieczeństwa i ochrony granic.



Zwrócono uwagę na niedostatki myślenia w ostatnich latach o Europie w perspektywie długofalowej. Zaczęło bowiem dominować doraźne rozwiązywanie problemów z dominacją kategorii ekonomicznych. Unia okazała się niezbyt przygotowana do przeciwdziałania takim problemom, jak bezrobocie, dotkliwie szczególnie dla młodych, żywiołowa migracja, nasilający się terroryzm, czy konflikt na Ukrainie. Niewystarczająca jest współpraca w tak istotnym zakresie, jak wspólna waluta, czy polityka podatkowa oraz przemysłowa. Kwestie obronności nie znajdują zabezpieczenia w budżecie, co czyni iluzorycznymi skuteczność podejmowanych wysiłków.

Podjęcie wspólnej polityki energetycznej jest czymś odległym w czasie. Takie kraje, jak Francja, Dania, czy Włochy są raczej

bardziej zainteresowane kontynuacją własnych rozwiązań w zakresie dostaw gazu – perspektywa ogólnoeuropejskiego systemu, obejmującego również wspólne rezerwy, pozostaje nadal mglista.

Obecny wzrost ryzyka może się okazać jednak czynnikiem sprzyjającym integracji. Zaistniałym i narastającym zagrożeniom nie jest bowiem w stanie skutecznie stawić czoła żadne państwo oddzielnie. W tym kontekście powraca problem strategii integracji, zdefiniowany w latach 1970. w raporcie Tindemansa jako „Europa dwóch prędkości”, a określany również jako unijne twarde „jądro”, bądź „rdzeń” i obszary peryferyjne. W Malmö podjął go referent z Uniwersytetu w Zurychu jako zróżnicowaną integrację („differentiated integration”). Obejmuje ona kilka powiązanych z sobą aspektów: wdrażanie prawa, podejście do problematyki wewnętrznej, jak i relacji zewnętrznych Unii, oraz związku pomiędzy państwami członkowskimi. Istotnym jest unijne „pogłębianie” i „poszerzanie” („deepening” and „widening”): podejmowanie nowych polityk, poszerzanie unijnych kompetencji oraz powiększanie liczebności państw członkowskich. Skutkuje to wzrostem obaw dotyczących suwerenności i tożsamości narodowej i ich nie zawsze właściwą ekspresją (nastroje nacjonalistyczne).

Do krajów o najwyższym stopniu integracji zaliczył mówca „stara szóstkę”, a z grupy państw „nowych” – Estonię i Rumunię. Dawniej procesy te sprzyjały większej spójności, obecnie jednak „zróżnicowana integracja” staje się siłą „odśrodkową”. Pogłębiający się kryzys sprzyja bowiem dezintegracji. Tak więc staremu hasłu „ever closer Union” („Unia coraz bliższa”) zaczyna towarzyszyć inne: „Ever looser Union” („Unia przegrzywająca”). Taki scenariusz nie musi jednak nastąpić, gdyż, jak wskazywał J. Monnet, kryzys wyzwała determinację w jego przezwyciężeniu a rozwój Europy postępować może poprzez kolejne kryzysy.

Seminarium zakończyło się tuż przed brytyjskim referendum, stąd też związanych z nim kwestii nie podejmowano.

Benon Gaziński

Wokół paragrafu

Pogoda w kratkę

Wakacje zapowiadały się ciekawie, ale kto mógłby przypuszczać, że będą jeszcze ciekawsze? Wymieńmy zatem bez szczegółowej chronologii: zwycięstwo Portugalii w piłce nożnej, szczyt NATO w Warszawie, masakra w Orlando, Brexit, kolejne odcinki serialu „Trybunał Konstytucyjny” w polityce krajowej, wreszcie lato, które jak śpiewał Kazik „nie zawsze bywa gorące”. Mnie osobiście najbardziej spodobał się Brexit. Nie dlatego,



że jestem eurosceptykiem. Wydarzenia na Wyspach uruchomiły szereg kompletnie nieprzewidywalnych procesów, które mogą doprowadzić Europę i Polskę w zupełnie nowe sfery. Dla aka-

demików rzecz rewelacyjna, bo można konstruować prognozy i testować modele. Z punktu widzenia prawnika, interesujące są konsekwencje prawne Brexitu. Nikt bowiem przedtem nie ćwiczył scenariusza wyjścia oraz tego, że Wielka Brytania może znaleźć się w normatywnej próżni. Zresztą, nie wiadomo, czy ten organizm polityczny przetrwa procedurę wyjścia, gdyż brytyjscy eurosceptycy wypuścili dzina z butelki – szkockie i irlandzkie separatyzmy już odżywiają.

Czy to jest lekcja dla Nas? Nie chodzi o to, że ujawniły się nastroje antypolskie włącznie z ekscesami. Nie chodzi też o ekonomiczne interesy polskiej diaspory. Pouczające jest to, że animatorzy Brexitu przestraszyli się swojego zwycięstwa. Spójrzcie na grymas Nigela Farage. Zwyciężył scenariusz destrukcyjny, ale zabrakło pomysłu na drugi akt. Racjonalność przegrała z populizmem. Być może w XXI wieku splendid isolation jest marnym pomysłem. Obyśmy potrafili uczyć się na cudzych błędach.

Piotr Chlebowicz

Wrześniowa fuzja nauki i sztuki na UWM

We wrześniu olsztyńscy uczeni pokażą, że badania naukowe mogą być ciekawe, a nawet piękne. Przyjdź i zobacz, że nauka nie zawsze bywa trudna. Zapraszamy!

Czternasta edycja Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki zbliża się wielkimi krokami. Będzie miała miejsce w dniach 21-23 września. Atrakcje będą czekały na odwiedzających nie tylko na UWM i w innych placówkach naukowych, lecz także w szpitalach, bibliotekach, planetarium, skansenie w Olsztynku. Oprócz pokazów, zwiedzania laboratoriów czy słuchania wykładów popularnonaukowych, uczestnicy dni wyruszą również na wycieczki i wezmą udział w konkursach, warsztatach oraz obejrzą spektakle teatralne. Każdy znajdzie coś ciekawego – zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli.

Oficjalne otwarcie 14. Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej 21 września o godzinie 10. Inauguracji towarzyszyć będzie mnóstwo atrakcji, m.in. spotkanie oko w oko z Krzysztofem Hołowczycem – znanym kierowcą rajdowym.

Szczegółowe informacje na temat 14. Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki znajdują się na stronie www.dninauki.uwm.edu.pl.

Europejska Noc Naukowców

Tydzień później, 30 września w Olsztynie zagości kolejne wydarzenie popularnonaukowe - Europejska Noc Naukowców. Nosi ona hasło FUSION2NIGHT. Finansuje ją europejski program finansowania badań naukowych Horyzont 2020.

Noc będzie kolejną okazją do przybliżenia mieszkańcom Warmii i Mazur nauki i naukowców, do pokazania fascynującej strony nauki. Przede wszystkim jednak okazją do mądrej, rozwijającej i pouczającej zabawy dla całej rodziny. Cel nocy to budowanie wśród mieszkańców regionu świadomości o ważnej roli nauki w życiu codziennym.

Inicjatywę organizują wspólnie: Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski oraz Olsztyńska Szkoła Wyższa im. Józefa Rusieckiego.

Europejska Noc Naukowców obejmie niemal cały Olsztyn, a główne atrakcje będą się odbywać w dwóch strategicznych miejscach: na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Kortowie i w Olsztyńskiej Szkole Wyższej.

Więcej informacji na stronie www.nocnaukowcow.pan.olsztyn.pl.



Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje o konkursach na projekty badawcze

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Narodowy Program Rozwoju Humanistyki

Konkurs modułu „DZIEDZICTWO NARODOWE”

Konkurs na opracowanie unikatowego zasobu źródłowego, istotnego dla polskiego dziedzictwa kulturowego.

Priorytetowe obszary badawcze:

- ✓ Polska myśl filozoficzna, społeczna, religijna oraz o literaturze i sztuce.
- ✓ Emigracja z ziem polskich od XVIII wieku.
- ✓ Kontynuowanie fundamentalnych prac dokumentacyjnych, słownikowych i bibliograficznych.
- ✓ Kontynuowanie edycji krytycznych pism uznanych autorów.

Konkurs modułu „UNIWERSALIA” 2.1

Finansowanie przekładów na języki kongresowe (z priorytetem języka angielskiego) najważniejszych osiągnięć polskiej humanistyki, obejmujących zarówno dawne, jak i nowe osiągnięcia nauk humanistycznych, w celu włączenia ich do międzynarodowego obiegu naukowego.

Konkurs modułu „UNIWERSALIA” 2.2

Finansowanie projektów obejmujących wydania krytyczne (przekłady na język polski i naukowe opracowania edytorskie) najważniejszych dzieł należących do humanistyki światowej, w celu włączenia ich w obieg kultury narodowej.

Termin składania wniosków: od 15.09.2016 r. do 31.10.2016 r.

Inspektorat Implementacji Innowacyjnych Technologii Obronnych

✓ INNOWACJE DLA SIŁ ZBROJNYCH RP – konkurs na najlepsze innowacyjne rozwiązanie techniczne w dziedzinie obronności. Do konkursu mogą być zgłaszane koncepcje, pomysły, realizowane projekty na dowolnym etapie realizacji wdrożenia lub gotowe produkty i rozwiązania możliwe do zastosowania i wykorzystania w Siłach Zbrojnych RP. W bieżącej edycji przewidziano trzy kategorie: koncepcje; projekty badawczo-rozwojowe; prototyp/wyrób gotowy.

Termin składania wniosków: 30.11.2016 r.

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

✓ BIOSTRATEG – konkurs w ramach strategicznego programu badań „Środowisko naturalne, rolnictwo i leśnictwo”. Celem głównym programu jest wzrost międzynarodowej pozycji Polski w badaniach naukowych i pracach rozwojowych w obszarach programu, oraz transfer do otoczenia społeczno - gospodarczego innowacyjnych rozwiązań opracowanych w ramach programu.

Nabór wniosków: od 16.08.2016 r. do 30.09.2016 r. (do godz. 15:00).

✓ NOWOCZESNE TECHNOLOGIE MATERIAŁOWE – TECHMATSTRATEG – celem głównym Programu jest rozwój wiedzy w obszarach Programu, prowadzący do transferu do otoczenia społeczno-gospodarczego innowacyjnych rozwiązań oraz wzrost międzynarodowej pozycji Polski w badaniach naukowych i pracach rozwojowych w tej dziedzinie.

Konkurs obejmuje następujące obszary problemowe: technologie materiałów konstrukcyjnych; technologie materiałów fotonicznych i nanoelektronicznych oraz bezodpadowe technologie materiałowe i technologie biodegradowalnych materiałów inżynierskich. Wynikiem realizowanych w ramach Programu projektów będzie opracowanie i przygotowanie wdrożenia nowych produktów, technik i technologii oraz innych rozwiązań mających zastosowanie w ww. dziedzinach.

Nabór wniosków: od 15.09.2016 r. do 28.10.2016 r. (do godz. 15:00).

Narodowe Centrum Nauki

✓ OPUS 12 - konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów

✓ PRELUDIUM 12 - konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora

✓ SONATA 12 - konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora

Planowany termin składania wniosków: od 15.09.2016 r. do 15.12.2016 r.

Szczegółowe informacje na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką, Rektorat pokój 206, 207, 200, tel. 523-38-20, 523-37-16, 523 35 52, 524-54-65 e-mail: bnwg@uwm.edu.pl www.uwm.edu.pl/badania

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) <http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

Granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych - ERC Starting Grant

Grant pozwala stworzyć pierwszy niezależny zespół lub program badawczy i osiągnąć samodzielność naukową. We wniosku trzeba wykazać, że proponowane badania pomogą w uzyskaniu samodzielności badawczej i pozycji lidera zespołu.

Adresaci

Naukowcy ze stopniem doktora lub wyższym, jeśli od dnia uzyskania dyplomu doktorskiego do 1 stycznia 2016 r. minęło 2-7 lat. Pożądane jest autorstwo przynajmniej jednej publikacji bez udziału promotora.

Zasady grantu

Projekty mogą dotyczyć wszystkich dziedzin wiedzy. Za przebieg projektu odpowiedzialny jest „główny badacz” – lider stworzonego przez siebie zespołu badawczego. Zarówno lider, jak i członkowie zespołu pochodzić mogą z dowolnego kraju świata. Projekt wykonywany jest w wybranej przez głównego badacza instytucji goszczącej (może to być instytucja macierzysta), która musi znajdować się w kraju członkowskim UE lub stowarzyszonym z programem H2020. Instytucja goszcząca lidera i jego zespół zobowiązuje się do zapewnienia projektowi wszelkiego wsparcia. Projekt może trwać do 5 lat..

Zasady finansowania

Budżet projektu może dochodzić do 1,5 mln euro. Można z niego pokryć następujące wydatki:

Koszty osobowe, czyli wynagrodzenie osób pracujących w projekcie, także doktorantów, studentów, personelu technicznego itp., zgodnie z umową o pracę na czas nieokreślony lub określony, na cały etat albo część etatu. Obowiązują stawki stosowane w danym kraju i instytucji.

Zakupy aparatury i usług. W przypadku aparatury chodzi o koszty amortyzacji zgodnie z zasadami stosowanymi w danej instytucji.

Szkolenia. Można sfinansować przeszkolenie zarówno obsługi technicznej, jak i przyszłych użytkowników aparatury.

Wyjazdy. Finansować można koszty podróży i pobytu lidera i członków zespołu, także udział w konferencjach, w tym wpisowe.

Podwykonawstwo, czyli zlecenia zewnętrzne (subcontracting). W zasadzie projekt powinien być wykonany siłami instytucji goszczącej. Zlecenia zewnętrzne mogą dotyczyć jedynie ograniczonej części projektu, a konieczność skorzystania z nich musi zostać uzasadniona w opisie projektu.

Publikacja i rozpowszechnianie wyników badań, w tym zgodnie z zasadami Open Access.

Koszty pośrednie wynoszą do 25% kosztów bezpośrednich, bez podwykonawstwa.

Każdego roku planowane jest ogłoszenie jednego konkursu na Starting Grants. Jedynym kryterium oceny projektu jest jakość naukowa: kwalifikacje i dorobek głównego badacza oraz oryginalność pomysłu. Ocena jest dwustopniowa, w drugim etapie przewidziana jest rozmowa kwalifikacyjna z autorem wniosku.

Termin składania wniosków ERC Starting Grant (ERC-2017-STG) to: 18.10.2016r.

Inteligentny, zielony i zintegrowany transport

Celem szczegółowym wyzwania Inteligentny, zielony i zintegrowany transport (Smart, Green and Integrated Transport) jest budowa zasobo-oszczędnego, przyjaznego dla środowiska i klimatu, bezpiecznego i bez zakłóceń europejskiego systemu transportowego na potrzeby wszystkich obywateli, gospodarki i społeczeństwa.

Wyzwanie **Transport** w programie Horyzont 2020 dysponuje budżetem 6 339 mln euro na realizację szczegółowych działań zdefiniowanych wokół czterech kluczowych celów:

Zasobo-oszczędny transport chroniący środowisko. Celem jest zminimalizowanie wpływu systemów transportowych na klimat i środowisko poprzez poprawę jego wydajności w wykorzystywaniu zasobów naturalnych oraz poprzez zmniejszenie jego zależności od paliw kopalnych.

Lepsza mobilność, mniejsze zatłoczenia, zwiększone bezpieczeństwo i ochrona. Celem jest pogodzenie wzrastających potrzeb mobilności ze zwiększoną płynnością transportu poprzez innowacyjne rozwiązania na rzecz wydajnych, bezpiecznych, trwałych i bez zakłóceń systemów transportowych dla wszystkich.

Globalne przewodnictwo europejskiego przemysłu transportowego. Celem jest wzmocnienie konkurencyjności i funkcjonowania europejskiego transportowego przemysłu wytwórczego i powiązanego z nim sektorów usług w tym procesów logistycznych oraz utrzymanie wiodącej roli Europy w pewnych obszarach (np. lotnictwo).

Badania socjo-ekonomiczne, behawioralne oraz działania wyprzedzające na potrzeby tworzenia polityk. Celem jest wspieranie procesów tworzenia polityk transportowych, koniecznych dla promowania innowacji i spełniania wyzwań stawianych przez sektor transportowy oraz związanych z nim potrzeb społecznych.

Termin składania wniosków w wybranych konkursach:

1. Science for higher levels of automation – 25.10.2016r.
2. Development and deployment of new procedures and PLM Tools for A/C Ground Functional testing with Eco-design criteria – 05.10.2016r.

Wszystkie konkursy na projekty wraz z dokumentacją w programie Horyzont 2020 można znaleźć na stronie:

<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html> w zakładce „Calls”

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze Wiadomości Uniwersyteckich oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94; www.uwm.edu.pl/rpk



Miejsca święte na dawnych ziemiach pruskich

W publikacjach archeologicznych jako jeden z argumentów przemawiających za pogańskimi tradycjami wymienia się często legendy i podania (Ślęza, Góra Chełmska, Łysa Góra). Przykładowo klasztor w Białobokach miał zostać założony na miejscu kultu pogańskiego, gdzie oddawano cześć bóstwu Białobokowi. Z kolei z Rowokołem związane są liczne kaszubskie legendy, według których miały się tam spotykać pokutujące dusze, a nawet gromadzić czarownice i czarty, a nawiązując do tego lokalne nazwy jak: Góra Skruchy lub Dół Skruchy. W identyfikacji miejsc kultu przydatne bywają także źródła językoznawcze. Przykładowo w przypadku Jaworza-Palenicy zwrócono uwagę na palenie ognia na wałach wzniesienia. Natomiast w przypadku Gostynia możemy mówić o części lasu wygradzonej do celów kultowych. Do dziś miejscowość ta znana jest jako miejsce pielgrzymkowe.

Łąki Bratiańskie, Kurzętnik, Lipy

Zdaniem abp. Edmunda Piszczka (zajmującego się historią Łąk), we wczesnym średniowieczu istniał tu święty gaj pogański (jeden z trzech znanych z ziemi lubawskiej, oprócz gaju w Lipach i Kurzętniku), gdzie obchodzono m.in. święto bogini wiosny Majumy (u Prusów i Litwinów zwanej też Pergubria). Jeszcze na początku XIII w. poganie na Ziemi Lubawskiej składali ofiary w Lobnic (dziśsze Łąki) oraz w Lipach Lubawskich. Ofiary składano dwa razy w roku: wiosną i w czasie żniwnym. W świętym gaju w Łąkach odprawiano także ceremonie ku czci Perkuna, Szwaikstykxa i Pilwiata. W sierpniu (na początku żniw) obchodzono święto Zazinek, a po żniwach – Ozinek. W Łąkach, Kurzętniku i Lipach ofiary składano w gajach lipowych, pomniejszych bożkom poświęcano krzewy. W świętych gajach nie można było ani polować ani wycinać drzew. Gaje były ogradzane płotem z ozdobnymi bramami. Pierwotnie słowo gaić oznaczało zamykać ogrodzeniem.

W Łąkach Janowi z Sandomierza, który zbudował zamek w Bratanie, ukazać miała się Matka Boska. Na tę intencję wybudował kościół, który stał się miejscem pielgrzymek.

Sanktuarium Matki Bożej Lipskiej

Według podań pierwsza kapliczka została tu wzniesiona zaraz po schryścianizowaniu tych ziem na miejscu lipy, przy której pogańscy Prusowie odprawiali swe obrzędy. Pierwsza murowana kaplica powstała tu w roku 1629, po jej pożarze w 1861 r., wzniesiono w tym miejscu neogotycki kościół, stojący po dziś dzień. Figurka Matki Bożej gości tu jednak jedynie w dni odpustowe, przypadające na rocznicę koronacji, czyli 2 lipca. Na co dzień, figurka Matki Bożej Lipskiej przebywa w ołtarzu bocznym kościoła św. Anny w Lubawie.

Kurzętnik

Istnieje legenda, że zanim zbudowano zamek na wzgórzu w Kurzętniku, stał tam rzekomo pruski gródek plemienia Sasinów. W jego pobliżu, w miejscu zwanym Ciemnikiem, znajdował się święty gaj, gdzie Sasinowie odbywali obrzędy ku czci boga Curche.

Hipoteza z gródkiem nie została jak dotąd potwierdzona archeologicznie. Bóstwo Curche było personifikacją płodności i urodzaju, oddawano mu cześć podczas żniw w postaci sporządzania figury (baby) z ostatniego snopa, analogicznie do ludowych zwyczajów germańskich, słowiańskich i bałtyjskich. Z dokumentów wynika, że Prusowie corocznie sporządzali idola, którego czcili jako boga i nazywali Curche. W sąsiadującej z ludami pruskimi ziemi chełmińskiej ostatni snopek oraz wiążącą go dziewczynę nazywano pepkiem, natomiast pod koniec zwózki żyta z kilku snopków przygotowywano babę, zdobioną wstęgami, kwiatami i liśćmi.

Święty Gaj, Kwietniewo, Frombork, Lidzbark Warm.

Staropruski ośrodek kultu znajdował się zapewne między dużym osiedlem w dzisiejszej wsi Święty Gaj, a grodziskiem „Kwietniewo”, gdzie odkryto staropruskie cmentarzysko z VI–VIII w.

Według badaczy częste określanie w źródłach Fromborka mianem „Miasta Warmińskiego” wskazywać może na istnienie tam ośrodka włości noszącej również nazwę Warmia (pr. *Wärmē). ulokowanie w tym mieście katedry pod wezwaniem Marii Panny (wzmiankowanej po raz pierwszy w 1288 r.), od której pochodzi także niemiecka nazwa Fromborka (Frauenburg), miało związek z istnieniem wcześniej w tej okolicy pogańskiego centrum kultowego. Jest to oczywiście teza mocno dyskusyjna, gdyby jednak ją uwzględnić – taki ośrodek mógł być zlokalizowany na tzw. Diabiej Górze (niem. Teufelsberg) koło Fromborka, gdzie wedle lokalnej tradycji miało znajdować się miejsce ofiarne dawnych Prusów.

Krzyżacki gród Lidzbark (niem. Heilsberg) założony został zdaniem badaczy na sąsiadującej z dawnym grodziskiem świętej górze.

Nad Zalewem Wiślany, przy ujściu rzeki Ławty do Banowki, założono w pierwszych dziesięcioleciach XIV w. miasto zakonne Świętomiejsce (zwane też dawniej Świętą Siekierką, niem. Heiligenbeil, dzisiejsze ros. Mamonovo). Przytoczona najstarsza niemiecka nazwa miasta jest najpewniej dokładnym tłumaczeniem staropruskiego toponimu *Swentamēstan,

Podane przykłady wykazują zatem niezwykle częste zjawisko lokalizowania po podboju krzyżackim w pobliżu, bądź w miejscu prawdopodobnych dawnych pruskich – świętyń chrześcijańskich. Przynajmniej w części z opisanych przypadków możemy mówić o podejmowanej przez władze kościelne lub krzyżackie świadomej próbie zastąpienia pogańskiego sacrum przez sacrum chrześcijańskie.

Kazimierz Grążawski

Tekst na podst. referatu „Tradycja miejsc świętych na obszarach dawnych ziem pruskich (kontynuacja sacrum). Wybrane przykłady” wygłoszonego przez dr. hab. Krzysztofa Grążawskiego, prof. UWM z IHiSM podczas konferencji poświęconej magii idawnym obrzędom na ziemiach pruskich zorganizowanej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w kwietniu 2016 r.

Na zdj. ruiny zamku w Kurzętniku (źródło: Wikipedia).



Portiernia inna niż wszystkie

Wiosną na półkach stoją kosze kwiatów, latem - ptaki, a zimą choinki. Grażyna Bujwid i Bożena Gołaszewska z portierni w budynku przy ul. Prawocheńskiego 13 mają nietypowe hobby - robią ozdoby z papieru.

Zabytkowy budynek przy ul. Prawocheńskiego 13 leży nieco na uboczu, w zaułku. Ma tu siedzibę kilka katedr Wydziału Nauk Społecznych UWM. Na pierwszy rzut oka portiernia w budynku niczym się nie wyróżnia, ale warto tam zajrzeć. Na półkach stoją niezwykle ozdoby: wykonane z misternie poskładanych kolorowych karteczek łabędzie, pawie, pingwiny, kurczaki. Obok kosze z kwiatami. I kosze, i kwiaty oczywiście z papieru. Obok filiżanki z motywem róży – też z papieru.

Autorkami papierowych cudeniek są pracujące tu Grażyna Bujwid i Bożena Gołaszewska, wieloletnie pracownice uczelni.

– Skąd pomysł na takie ozdoby? Zainspirowała mnie studentka studiów niestacjonarnych naszego Wydziału Nauk Społecznych. Zaczęłam najpierw spletać z papieru koszycki imitujące koszyki z wikliny. Potem zaczęłam składać origami. Pierwszy zrobiony przeze mnie łabędź był wzorowany na figurce łabędzia przyniesionego przez jednego z pracowników. To on pokazał mi, jak taką figurkę wykonać. Po łabędziach zrobiłam figurki wielkanocnych kurczaków. Wszystko składałam z papieru, często nawet ze zwykłego szarego, pakowego – opowiada Grażyna Bujwid.

Przy łabędziach pyszni się bajecznie kolorowy paw. To jedna z ostatnich prac pani Bożeny .

– Paw jest szczególnie trudny. Na same pióra w ogonie zużyłam tysiąc kolorowych karteczek. Kupuję zwykły kolorowy papier do kopiowania, tnę na wąskie paseczki i składam. Tego pawia składałam ponad 2 miesiące. To wciąga, można siedzieć nad figurkami całymi godzinami – śmieje się pani Bożena.

Bożena Gołaszewska dodaje, że rodzina jest wyrozumiała i traktuje jej hobby z sympatią i uśmiechem, kiedy w domu rozkłada kolorowe karteczki na największym stole.

Obie zmieniają papierowe dekoracje w portierni w zależności od pór roku.

– Przed świętami Bożego Narodzenia stawiamy choinkę z papierowych patyczków. Ma być inna niż wszystkie! Mamy też papierowe osłonki na doniczki do złudzenia przypominające wiklinowe. W domu mam wielki kosz na bieliznę też wykonany z papieru i wyglądający jak pleciony z wikliny – dodaje Bożena Gołaszewska. – Co roku robimy nowe de-



koracje, dostajemy od ludzi gazety, tniemy je na paski, składamy, potem malujemy, czasem ozdabiamy dekupażem – dodają obie.

Jak zaznaczają, są samoukami, wiele wzorów figurek opracowały same. – Tego zajęcia wymyśliłyśmy same, a potem zrobiłyśmy. Nie miałyśmy wzoru, jak zrobić pawia, same obliczałyśmy, ile potrzeba kolorowych karteczek na jego skrzydła, ogon – opowiadają.

Grażyna Bujwid dodaje jednak, że chciałaby się nauczyć czegoś nowego. Teraz planuje spleść z papieru wielki kosz z różami – na Dzień Matki w prezencie dla mamy – wyjaśnia

Bożena Gołaszewska zastanawia się nad wykonaniem godła państwowego do powieszenia na ścianie. Obie sporo swoich prac rozdają. Nie mają też problemu z prezentami.

– Szykujemy wtedy niespodzianki – mówią ze śmiechem.

Co sądzą o niecodziennych ozdobach na portierni studenci?

– Podoba im się! Nawet profesorowie tu zagląдают! Niektórzy też składają origami, proszą o radę, pytają jak to wykonać. Papier jest jak plastelina, coś nas zainspiruje i robimy – dodają.

Grażyna Bujwid pracuje na portierni przy ul. Prawocheńskiego 13 od 6 lat, a na uczelni już 23 lata. Bożena Gołaszewska pracuje przy Prawocheńskiego rok krócej, natomiast jej staż na uczelni to ponad 20 lat.

mah

Każdy sportowiec marzy o swoim Rio

Urodzona w Połczynie Zdroju (1993), studentka prawa na UWM. Ostatnio widziana w sierpniu w Rio de Janeiro. To nie list gończy za... To najkrótszy życiorys Joanny Zachoszcz - naszej pływaczki olimpijki.

Joanna 15 i 16 sierpnia brała udział w olimpiadzie. Startowała na dystansie 10 km na wodach otwartych. Na swój start na igrzyskach ciężko pracowała. Jej droga do Rio zaczęła się dawno temu w Koszalinie. Miała wtedy 7 lat. Joanna ma troje rodzeństwa: starszą, już samodzielną siostrę Kamilę, młodszego brata – Marcina gimnazjalistę i siostrę bliźniaczkę – Paulinę, też pływaczkę i też studentkę UWM - Wydziału Nauk Społecznych. Blisko ich domu w Koszalinie znajduje się szkoła podstawowa z rozszerzonym programem nauczania sportu oraz basen. Pierwsza na pływanie już w 1. klasie zachorowała Paulina.

- Ja zawsze chciałam być taka, jak ona, więc też chciałam pływać. Rodzice nie mieli nic przeciw temu, więc zaczęliśmy na pływanie chodzić razem - wspomina Joanna. Od tamtej pory obie nie wychodzą z wody.

- W podstawówce pływanie to była zabawa. Trenowanie na poważnie zaczęło się w gimnazjum, a w liceum skończyły się żarty: codziennie 4 godziny treningu: 2 rano od godz. 7 i 2 po południu.

- Nie raz nie dwa przychodziłam na lekcje tak zmęczona, że musiałam walczyć ze snem, ale nauczyciele byli bardzo dobrzy i wyrozumiali, bo to była szkoła mistrzostwa sportowego i każdy w niej coś intensywnie trenował.

Joanna i Paulina do liceum poszły nie w Koszalinie, lecz w Gorzowie Wielkopolskim. Ściągnął je tam gorzowski klub sportowy. Jego trenerzy – Krzysztof Sieroń i Jacek Nowacki przeczuwali, że te dwie dziewczyny to nieszlifowane diamenty. Klub zaoferował im nie tylko szkołę, ale i bezpłatne mieszkanie, posiłki i basen. Tak więc bliźniaczki w wieku 15 lat zaczęły samodzielne życie na własny rachunek.

- Pewnie, że tęskniłam za domem rodzinnym. Do tej pory mam w sobie taki wielki niedosyt domu, że zawsze chętnie do niego wracam, że chcę być z rodzicami. Bywały nieraz kryzysy. Dobrze, że mieszkaliśmy z siostrą. Nawzajem pocieszałyśmy się, wspierałyśmy. Często dzwoniłam do mamy, żeby się jej poradzić, zapytać. Jak już było bardzo źle to rodzice wsiadali w samochód i do nas jechali. To była dla nas szkoła życia.

W liceum zaczęły się nie tylko intensywne treningi, ale i wyjazdy na obozy, zgrupowania, zawody. Na te wyjazdy brała z sobą książki i w drodze, albo na miejscu odrabiała lekcje, uczyła się. Ciągłe jej brakowało czasu na wszystko.

- Imprezy, alkohol, spotkania towarzyskie? Nie, na to nie miałam i nie mam czasu. Obracamy się w kręgu ludzi o podobnych zainteresowaniach, więc te sprawy nie są dla nas ważne. Chociaż, jeśli chciałam, to znajdowałam czas, aby gdzieś wyjść, ale zawsze bez szaleństw. Sport wymusza żelazną dyscyplinę.

Dlaczego UWM i Olsztyn?

- Liceum minęło mi szybko. Gdzieś pod koniec szkoły na jakichś zawodach mój obecny trener Jacek Puciło z AZS UWM zaproponował nam przejście do olsztyńskiego klubu i studia w Olsztynie na UWM. Z początku nie brałam tego pod uwagę, bo planowałam studia w Szczecinie, ale skusiły mnie dobre warunki i możliwość trenowania w grupie o podobnych zainteresowaniach sportowych.



A dlaczego prawo? To mój plan B. Kiedyś sport się skończy i coś trzeba będzie robić. Ze studiów jestem zadowolona. Spełniły moje oczekiwania. Został mi jeszcze rok. Co dalej? To na razie moja tajemnica.

Joanna o starcie na igrzyskach olimpijskich zaczęła marzyć jeszcze w liceum.

- Myślę, że każdy sportowiec o tym marzy.

Z początku uważała jednak, że jest to poza jej możliwościami. Starty w coraz poważniejszych zawodach i coraz lepsze wyniki spowodowały, że marzenie o olimpiadzie zaczęło się zmieniać w pragnienie. Trzy lata temu pomyślała o starcie w olimpiadzie bardzo poważnie. A to oznaczało jeszcze bardziej intensywne treningi i jeszcze więcej startów. Oplaciło się. Na początku czerwca po zawodach w Szczecinie otrzymała kwalifikację olimpijską – w pływaniu na wodach otwartych na 10 km. Paulinę niestety kwalifikacja olimpijska minęła o włos.

Pływanie na wodach otwartych do pływania w basenie ma się tak, jak golf do rugby. Nad wodą wszystko jest ładne i grzeczne, ale pod wodą w ruch idą pięści, paznokcie, kopniaki, bo tam nie ma podwodnych kamer.

- Nieraz po takim wyścigu wracałam z siniakiem pod okiem albo szramą na plecach. Ale warto było! Udział w igrzyskach to już sukces.

Lech Kryszalowicz

Na tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro UWM miał aż troje reprezentantów. Oprócz Joanny Zachoszcz byli to biegacze – sprinterzy Kacper Kozłowski oraz Karol Zalewski. Zawodnicy AZS z Kortowa reprezentowali Polskę na 5 olimpiadach, 16 uniwersjadach letnich i zimowych, 12 mistrzostwach świata i Europy oraz kilkudziesięciu mitingach, imprezach międzynarodowych i krajowych. W sumie studencki klub AZS dochował się 16 olimpijczyków. Najwięcej, bo po troje reprezentantów mieliśmy w 1972, 1976 i 2004 r. Tegoroczna trzyosobowa reprezentacja AZS UWM Olsztyn to nawiązanie do najlepszych tradycji uniwersyteckiego sportu.



Włoskie wakacje „Kortowa”



OLSZTYŃSKIE 14 DNI NAUKI I SZTUKI



21-22-23
WRZEŚNIA 2016
www.dninauki.uwm.edu.pl



Organizator: UWM



Zespół organizacyjny w ramach umowy BNP z 2016
w ramach projektu "Nauka i Sztuka" organizacja
promocji i realizacji wydarzeń kulturalnych i naukowych
w Olsztynie
Nauka i Sztuka w Olsztynie